

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648



Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• CZERWIEC 2022 • NR 6/2022 (90)

Rosną koszty - trudna sytuacja miasta

Prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki spotkał się w maju z gorzowskimi radnymi, aby porozmawiać o rosnących kosztach i brakujących pieniądzech w budżecie Gorzowa. Więcej na s. 2.



Fot. Archiwum WSzW w Gorzowie

Umiemy pomagać

To było coś niezwykłego.

Zasłabła starsza pani i cały tłum ludzi, znaczy kilka osób rzuciło się do pomocy. To budujące. Nawet bardzo, szczególnie w tych dramatycznych czasach.

Wleklam się do domu, bo pogoda przycięła mnie do ziemi. I nagle zobaczyłam, jak nieco starsza ode mnie kobieta potyka się na nierównym chodniku i upada. Natychmiast do pomocy ruszyły dwie panie. Pomogły poszkodowanej wstać, trochę wsparły. Ale mało tego. Po chwili zatrzymał się samochód i ludzie w nim zaproponowali podwózkę, poszkodowana pani nie bardzo chciała, bo mieszkała po drugiej stronie Kwadratu, ale uprzejmi ludzie stwierdzili, że podwiozą.

Patrzyłam ze zdumieniem, bo takie obrazki wcale nie są na porządku dziennym. To jednak jest niezwykle, że przy znieczulicy, chuligaństwie i tumiwizmie jednak cały czas znajdują się ludzie, którzy potrafią bezinteresownie ruszyć do pomocy. Po prostu i tyle. Nawet nie chcą słuchać podziękowań. Może teraz wajcha zachowań społecznych odegnie się w tę stronę? Oby tak było. Bardzo nam tego trzeba.

RENATA OCHWAT



40

LAT

1982

2022

METALPLAST GORZÓW WLKP.

HYDRAULIKA | ELEKTRYKA | NARZĘDZIA
ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE
ZAWIASY | ELEMENTY OGRODZENIOWE
AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA
MEBLOWE I DRZWIOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9
tel. 724 555 536
WWW.METALPLASTGORZOW.PL



KALENDARIUM
Czerwiec 2022

- 1.06.
1945 r. - powstały Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Żeliwa Państwowego Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, których tradycje kontynuowały Zakłady Mechaniczne „Gorzów”; upadły w 2000 r.
- 1985 r. - gorzowianka Katarzyna Zawadzka została Miss Polonia.
- 2.06.
1976 r. - powstał Automobilklub Gorzowski.
- 1997 r. - papież Jan Paweł II złożył 3,5-godzinny wizytę w Gorzowie; w pięciolecie pobytu papieża na górczyńskich błoniach odsłonięto pomnik Jana Pawła II; ponad trzymetrową rzeźbę, stojącą na tle 13-metrowego krzyża wykonał prof. Czesław Dźwigaj z krakowskiej ASP.
- 1945 r. - Franciszek Walczak (22 l.), gorzowski milicjant; zmarł w wyniku obrażeń zadanych przez sowieckiego mordercę, jego pogrzeb był pierwszą antysowiecką demonstracją w mieście, a on sam został patronem gorzowskiej ulicy; spoczywa na cmentarzu świętokrzyskim.
- 3.06.
1959 r. - w klubie „Palenisko”, dziś Mała Galeria GTF przy ul. Chrobrego 4, odbyło się spotkanie autorskie Władysława Broniewskiego; był to drugi pobyt poety w Gorzowie.
- 1987 r. - studenci AWF ustanowili rekord pojemności tramwaju 105N (20 miejsc siedzących, 105 stojących), upychając 362 osoby.
- 1905 r. ur. się Febronia Gajewska-Karamać, b. nauczycielka w Technikum Gastronomicznym (1946-1978), a obecnie patronka Zespołu Szkół Gastronomicznych, aktywna działaczka organizacji charytatywnych, zm. w 1993 r.
- 4.06.
1989 r. - odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych z udziałem „Solidarności”, pierwszymi senatorami Ziemi Gorzowskiej zostali Stanisław Żytkowski i Stefania Hejmanowska (Komitet Obywatelski S); mandaty poselskie w pierwszej turze uzyskali tylko bezpartyjni kandydaci „Solidarności”: Stanisław Bożek (rolnik spod Międzyrzecza) i Marek Rusakiewicz (student).
- 5.06.
2004 r. - w Gorzowie odbył się chrzest statku wycieczkowego „Kuna”, zabytkowego lodołamacza z 1884 r., odbudowanego wysiłkiem Stowarzyszenie Wodniaków Gorzowskich „Kuna”.
- 6.06.
1990 r. - odbyła się pierwsza sesja Rady Miejskiej; pierwszym przewodniczącym RM został Ryszard Sawicki.
- 2002 r. - Zarząd Miejski zamknął basen w Łażni Miejskiej.
- 7.06.
1998 r. - otwarto Gorzowskie Charytatywne Centrum Pomocy

Rosną koszty - trudna sytuacja miasta

Prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki spotkał się w maju z gorzowskimi radnymi.

Tematem była trudna sytuacja przed jaką stoi miasto w związku z podwyżkami cen prądu, rosnącymi kosztami paliwa, wysoką inflacją i podwyżkami stóp procentowych. Prezydentowi towarzyszyli wiceprezydenci, skarbnik i sekretarz.

Te rosnące koszty, których skala jeszcze się zwiększy - bo na przykład spółki energetyczne zapowiadają podwyżki - już spowodowały poważne braki w budżecie. Dotyczą one wszystkich obszarów funkcjonowania miasta - spraw społecznych, edukacji, utrzymania i rozwoju transportu, przebudowy sieci dróg, inwestycji w infrastrukturę.

Prezydent przedstawiał po kolei stan rosnących kosztów utrzymania miasta. Koszty paliwa w miejskiej komunikacji zwiększyły się o około 5 mln złotych, do energii dostarczanej do miejskich placówek, m.in. szkół i domów pomocy społecznej trzeba dołożyć ponad 3 mln złotych. Do kosztów miasta doliczyć trzeba będzie roszczenia wykonawców inwestycji, wynikające z inflacji i



Spotkanie władz miasta miało na celu zapoznanie radnych z sytuacją finansową i perspektywami jej zmiany

rosnącej ceny materiałów budowlanych.

- Nasze spotkanie rozpoczyna proces przygotowania się na rozważne gospodarowanie budżetem w okresie 2-3 najbliższych lat - powiedział prezydent Jacek Wójcicki. - Wspólnie musimy podjąć te ważne decyzje i przetrwać te trudne czasy.

Spotkanie władz miasta miało na celu zapoznanie radnych z sytuacją finan-

sową i perspektywami jej zmiany, wynikającymi z dostrzegalnych symptomów ekonomicznych w kraju. Towarzyszyła mu dyskusja o kosztach i terminach inwestycji, stanie rozliczenia kredytów, perspektywach funkcjonowania transportu publicznego, możliwościach poszukiwania oszczędności i rezerw. Radni poprosili władze miasta o dodatkowe dokumenty dotyczące inwesty-

cji, które pomogą im w podejmowaniu decyzji.

Podczas spotkania omawiano również trzy sprawy, które wymagają pilnego uzgodnienia i podjęcia decyzji. Pierwsza z nich to podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. Druga dotyczyła cen biletów wstępu na Słowiankę. Trzecia - przesunięcia na późniejszy termin, realizacji zadań budżetu obywatelskiego.

Analizy i wyliczenia prowadzone w komunikacji miejskiej pokazały, że dla zniwelowania braków ceny biletów musiałyby przekroczyć 5 złotych za przejazd. Władze miasta, rozumiejąc, że byłoby to duże obciążenie dla mieszkańców, zaproponowały, by cena biletu normalnego wynosiła 4 złote, a ulgowego 2 złote. Resztę braków, około dwóch milionów złotych, miasto pokryłoby z budżetu.

Koszty energii elektrycznej Słowianki wzrosły w ciągu roku o 142 %, a do ciepła w ciągu półroczia CSR musiało dopłacić dodatkowo ponad 180 tys. zł. Szacowany, łączny wzrost kosztów może wynieść ponad 2,5 mln złotych, stąd dyskusja o rozważeniu podniesienia cen biletów wstępu.

- To była burzliwa dyskusja, ale po to było to spotkanie - powiedział Wójcicki. - Trudne czasy wywołują spory, ale proszę o konstruktywną współpracę - dodał prezydent.

WIESIAW CIEPIELA
Rzecznik Prasowy UM w Gorzowie

Trzeba to wszystko uporządkować

Powstaje nowa komora, a całość armatury zostanie zautomatyzowana.

Na terenie centralnej Stacji Uzdatniania Wody, znajdującej się przy głównej siedzibie Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gorzowie na ul. Kosynierów Gdyńskich, od kilku tygodni trwa budowa nowoczesnej komory oraz wymiana instalacji wodnej.

- Jest to inwestycja o wartości 3,9 miliona złotych netto, bardzo ważna dla nas wszystkich, gdyż porządkuje cały układ instalacyjny na terenie Stacji Uzdatniania Wody „Centralny” - mówi nam **Tomasz Czornak**, kierownik działu inwestycji i rozwoju w gorzowskim PWiK. - Dzięki budowie komory będziemy mieli łatwiejszy dostęp do całej armatury odcinającej i regulującej przepływ wody, a ponadto całość zostanie zautomatyzowana. Przypomnę, że SUW przy ul. Kosynierów Gdyńskich zaopatruje w wodę sporą część miasta, głównie



Dzięki budowie komory będzie łatwiejszy dostęp do całej armatury odcinającej i regulującej przepływ wody

osiedle Staszica, Piaski i dalej Chwałęcice - dodaje.

Inwestycja ta jest realizowana w ramach czteroetapowego projektu pn. „Wymiana sieci wodociągowej w ulicach Kosynierów Gdyńskich, Mościckiego, Baczyńskiego, od SUW Centralny do ulicy Marcinkowskiego oraz wymiana rurociągów na SUW Centralny”.

Jak tłumaczy nam kierownik Tomasz Czornak, znajdująca się w tym miejscu sieć w wielu przypadkach jest już „wiekowa”, a prowadzone przez lata remonty wymiany uszkodzonych rur odbywały się jedynie fragmentarycznie.

- Dlatego mamy rurociągi z różnych materiałów - kontynuuje. - Są z żeliwa, stalowe,

wielokrotnie naprawialiśmy je w miejscach, w których dochodziło do drobnych awarii, ale teraz to wszystko trzeba uporządkować. Zrobić raz a porządnie, żeby nowa sieć służyła przez kolejne kilkadziesiąt lat. Wszystkie prowadzone w ramach tego czteroetapowego zadania inwestycje mają na celu zwiększenie niezawodności dostaw wody dla mieszkańców miasta. Punktowe odtwarzanie sieci najczęściej niesie za sobą wiele problemów i chcemy ich uniknąć ich w przyszłości - tłumaczy.

Jeżeli chodzi o prowadzone inwestycje w ramach wspomnianego zadania, to poza budową nowej sieci w ulicy Mościckiego oraz przebudowy sieci obok Stacji Uzdatniania Wody przy Kosynierów Gdyńskich, do realizacji pozostanie jeszcze wymiana sieci na odcinku od SUW do ulicy Mościckiego

(ten etap zostanie zrealizowany wspólnie z Miastem przy okazji przebudowy ulicy Kosynierów Gdyńskich). Ostatnim zaś etapem będzie wymiana sieci w ulicy Baczyńskiego od wysokości ulicy Fredry do ulicy Marcinkowskiego. W tym roku planowana jest wymiana sieci na odcinku od Kosynierów Gdyńskich do skrzyżowania z ulicą Fredry.

- Jesteśmy przygotowani na przeprowadzenie remontu w ramach ostatniego etapu, ale będziemy go realizować razem z Miastem, które planuje modernizację drogi ulicy Kosynierów Gdyńskich. Chodzi o to, żeby wszystko zrobić kompleksowo. Trudno, żebyśmy najpierw sami rozkopali ulicę, wymienili rury, położyli asfalt, aby za chwilę go rozbierać. Z tym etapem czekamy na sygnał, kiedy wspólnie rozpoczniemy prace - kończy.

RB

Inaczej działa hamulec, gaz, inaczej przełącza się biegi

Ostatnie tygodnie były bez wątpienia szczęśliwe dla Bogusława Nowaka, byłego zawodnika Stali Gorzów, trenera i społecznika.

Najpierw otrzymał on wsparcie finansowego od swojego byłego wychowanka, **Bartosa Zmarzlika** na zakup elektrycznego wózka inwalidzkiego, a na początku maja ministadion żużlowy w Wawrowie nazwano jego imieniem. Teraz przyszedł czas na samochód ufundowany przez Klub Sportowy Stal Gorzów.

- Ostatnie miesiące są dla mnie jednym pasmem przyjemności. Naprawdę jestem bardzo szczęśliwy - powiedział nam wzruszony Bogusław Nowak.

Od dłuższego czasu jego wielkim marzeniem był elektryczny wózek inwalidzki, który usprawniłby mu codzienne funkcjonowanie. Na przeszkodzie stanęły jednak pieniądze, a właściwie ich brak. Gdy o potrzebie swojego pierwszego trenera dowiedział się Bartosz Zmarzlik bez chwili zastanowienia zadeklarował kupno wózka.

W ślad za dwukrotnym mistrzem świata poszli wódatarze gorzowskiego klubu, którzy ufundowali byłemu reprezentantowi Stali specjalny samochód dostosowany do potrzeb nowego wózka.

- Jakiś czas temu podjęliśmy decyzję o zakupie specjalnego auta dla naszej legendy Bogusława Nowaka -



Nowy samochód Bogusława Nowaka jest w pełni dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych

napisał w socialmediach **Marek Grzyb**. - Samochód jest przeznaczony do przewozu nowego wózka elektrycznego i z całą pewnością ułatwi codzienne funkcjonowanie Pana Bogusława. Auto jest już u szczęśliwego właściciela. My też się bardzo cieszymy - dodał prezes.

Nowy samochód Bogusława Nowaka marki KIA ma 12 lat i jest w pełni

dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, ale wymaga jeszcze niewielkich przeróbek.

- Samochód jest cały czas przystosowywany do mojego docelowego wózka elektrycznego. Trochę to jeszcze potrwa. Dzisiaj był przedstawiciel firmy, która zajmuje się dostosowywaniem aut do potrzeb osób poruszających się na wózkach i trzeba jed-

nak jeszcze parę zmian wprowadzić, żeby wszystko było idealnie - mówił nam w środę B. Nowak.

Pierwszą jazdę nowym autem były żużlowiec ma już za sobą. Jak sam przyznał teraz będzie musiał trochę się podszkolić w jego obsłudze.

- Na próbnym wózku już dojechałem do kierownicy i miałem okazję się przejechać. To było niesamowite

wrażenie, bo tam zupełnie inaczej wszystko działa. Inaczej działa hamulec, gaz, inaczej przełącza się biegi. To wszystko jest dla mnie nowością. Teraz muszę się do tego przyzwyczaić i opłacać to, bo wyjechać teraz nawet do miasta, to mogę mieć problem - zdradził.

Samochód ma wiele zalet, które z całą pewnością ułatwią codzienne funkcjonowanie niepełnosprawnej osobie i poprawią komfort jej życia.

- Auto ma otwierane boczne drzwi na pilota. Jest winda, która samodzielnie zjeżdża na podest, na który wjeżdża się wózkiem, unosi do góry i wjeżdża do środka. Jako inwalida mogę obsłużyć go samodzielnie - zakończył.

Piękny gest Bartosa Zmarzlika i Stali Gorzów sprawił, że życie niepełnosprawnego, byłego żużlowca zmieni się na dużo lepsze. Przede wszystkim poprawi się jego komfort codziennego przemieszczania się po mieście. Widok szczęśliwego i wzruszonego Bogusława Nowaka mówi sam za siebie. Nie trzeba nic więcej dodawać. Wielkie brawa za zadaną inicjatywę dla dwukrotnego mistrza świata i klubu.

DOROTA WALDMANN

KALENDARIUM Czerwiec 2022

Człowiekowi im. Jana Pawła II; urządzono je w pomieszczeniach dawnych restauracji „Kosmos” i „Woroneż”

● 8.06.

2013 r. - otwarte zostało pierwsze w mieście pole golfowe, urządzone przez ZUO na terenie dawnego wysypiska śmieci na krańcu ul. Śląskiej.

● 9.06.

2004 r. zm. Hieronim Świerczyński (71 l.), architekt od 1959 r. związany z Gorzowem, współzałożyciel GTSK i „Ziemi Gorzowskiej”.

● 11.06.

1949 r. - w gorzowskiej stoczni rzecznej zwodowano pierwszy holownik wybudowany po wojnie; otrzymał on imię „Chłopic-ki”.

1918 r. ur. się Antoni Kapusta, wulkanizator, pionier miasta i gorzowskiego żużla, sędzia, zm. w 1984 r.

● 12.06.

1937 r. ur. się Bronisław Rogal, żużlowiec, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMŚ (1960), finalista IMS (1962), zm. w 1994 r.

● 13.06.

1919 r. ur. się Aleksander Dzilne, b. prezes KS Stal (1967-1972), pionier miasta, zm. w 2009 r.

● 14.06.

1958 r. - w obiektach dawnej fabryki Maxa Bahra przy ul. Fabrycznej ruszyły Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego, później „Silwana”.

1913 r. ur. się Władysław J. Ciesielski, dziennikarz, pionier Gorzowa, założyciel i prezes Gorzowskiego Towarzystwa Muzycznego, patron Szkoły Muzycznej nr 2, zm. w 1991 r.

1949 r. ur. się Ryszard Nieścieruk, czołowy pływak KKS „Warta” w Gorzowie, następnie w latach 70. kierownik drużyny „Stali” i szkoleniowiec żużlowców, b. trener żużlowej kadry narodowej, trener „Sparty - Polsat” Wrocław, zm. w 1995 r.

● 17.06.

1926 r. ur. się Marian Klaus, kompozytor, instrumentalista, stroiciel instrumentów; w l. 1946-81 aktywny gorzowski muzyk i kierownik wielu zespołów, legenda „Casablanki”, napisał wiele czardaszy i utworów w stylu swing i bossa-nova, w tym *Gorzowski wieczór w Casablance*, zm. w 2013 r.

● 18.06.

1948 r. - Park Miejski w Gorzowie otrzymał nazwę Parku Wiosny Ludów.

1972 r. - otwarte zostało kąpielisko nad jeziorem Nierzym, jednocześnie uruchomiono sezonową linię autobusową nr 121.

● 18.06.

1909 r. ur. się Leon Kruszona, pierwszy wiceprezydent Gorzowa (1945-1949), organizator i b. przewodniczący gorzowskiej organizacji PPS (1945-1948), następnie radca w minister-

Trawa w mieście pod nadzorem

Podobnie, jak w roku ubiegłym, będzie mniej koszenia traw w Gorzowie.

Jak informuje Wydział Gospodarki Komunalnej i Transportu Publicznego UM informuje, koszenia najczęściej będą się odbywać w rejonie placów zabaw, skrzyżowań, przejść dla pieszych, ścieżek rowerowych. Powodem są względy bezpieczeństwa.

Wydział, odpowiedzialny za miejską zieleni, zaplanował w obecnym sezonie wegetacyjnym średnią roczną ilość zabiegów koszenia terenów miejskich. Ta średnia to 3-4 razy na terenach płaskich w parkach, skwerach i w pasach przyulicznych oraz 2-3 razy na skarpach.

W związku z różnorodnym charakterem roślinności oraz ekspozycji i uczęszczania terenów, ilość zabiegów koszenia będzie modyfikowana. Główne ciągi komunikacyjne lub ich części mogą



W różnych miejscach ilość zabiegów koszenia będzie różna

być koszone 5 czy 6 razy, a inne z kolei ograniczane do 2 lub 3 razy.

W pierwszej kolejności zaplanowano wykoszenie ciągów komunikacyjnych, po to by zachować widoczność

w rejonach skrzyżowań, przejść dla pieszych, ścieżek rowerowych. Podobnie będzie w często odwiedzanych fragmentach parków i skwerów miejskich oraz w okolicach placów za-

baw. Następnie koszenie będzie kontynuowane na pozostałych terenach trawiastych tak, by pierwszy cykl koszenia zakończyć w pierwszym tygodniu czerwca. Kolejne koszenia będą uruchamiane w

miarę potrzeb w zależności od warunków pogodowych i wzrostu traw. Drugie koszenie planuje się wykonać w czerwcu, trzecie w sezonie wakacyjnym, a czwarte we wrześniu.

Wyjątkiem pozostaje rejon centrum miasta, z parkiem Wiosny Ludów, gdzie plan koszenia trawników, polega na utrzymaniu trawy nie wyższej niż 10 cm. Z kolei, na terenach nad Wartą zabiegi te mają zostać wykonane czterokrotnie.

W obrębie centrum miasta, ze względu na reprezentacyjny charakter terenu, wydział proponuje zmniejszenie ilości koszeń jedynie miejscowo, na terenach nadwarciańskich, czyli na błoniach przy ulicy Fabrycznej, na Wale Okrężnym, przy ulicy Teatralnej, na skwerze przy ulicy Chodkiewicza. Tutaj koszenia będą ograniczone do 2-3 razy w roku.

(MP)

KALENDARIUM
Czerwiec 2022

stwach Administracji Publicznej, Gospodarki Komunalnej oraz Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, zm. w 1990 r.

● 19.06.

1932 r. ur. się Waldemar Kućko, artysta fotografik i fotoreporter, współzałożyciel GTF, pierwszy lubuski fotografik przyjęty do ZPAF, zm. w 1981 r.

● 20.06.

1897 r. - Hermann Paucksch osobiście uruchomił ufundowaną przez siebie fontannę na Starym Rynku w Gorzowie.

1945 - Franciszek Śmigieński zarejestrował kawiarnię „Polonia” przy obecnej ul. Sikorskiego 108; była to dawna Café Voley, w latach 1958-69 w lokalu tym mieściła się słynna kawiarnia „Wenecja”, ok. 1970 r. budynek został rozebrany.

● 23.06.

1943 r. - w mieście uruchomiono komunikację trolejbusową.

1979 r. - Edward Jancarz i Zenon Plech zdobyli brązowy medal Mistrzostw Świata Par na Żużlu w Jovens.

1982 r. - w ZKS Stilon zawieszono działalność pierwszej drużyny hokeja na lodzie. W praktyce oznaczało to upadek hokeja w Gorzowie.

● 24.06.

1934 r. - Wilhelm Pluta (1910-1986), od 1958 r. biskup gorzowski, otrzymał święcenia kapłańskie.

● 25.06.

1990 r. - odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmiku Samorządowego województwa gorzowskiego; przewodniczącą została Anna Szulc.

2003 r. - ruszyła Scena Letnia Teatru w Gorzowie.

26.06.

2001 r. zm. Henryka Żbik-Nierubiec (57 l.), artystka-plastyk, specjalizująca się w tkaninie artystycznej, od 1970 r. związana z Gorzowem.

● 27.06.

2005 r. zm. Mieczysław Rzeszewski (74 l.), gorzowski art. plastyk

● 28.06.

1950 r. - powstało woj. zielonogórskie, które istniało do 1975 r.

1972 r. - bullą *Episcoporum Poloniae coetus* papież Paweł VI wyodrębnił diecezję w Polsce zachodniej i północnej; z Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pińskiej wydzielone zostały: diecezja gorzowska (od 1992 r.

- zielonogórsko-gorzowska), szczecińsko-kamieńska (od 1992 r. - archidiecezja) i koszalińsko-kołobrzeska

● 30.06.

1971 r. - minister gospodarki komunalnej wyraził zgodę na likwidację poniemieckiego cmentarza w Gorzowie w części przeznaczony na przedłużenie ul. Pomorskiej i przebudowę ul. Walczaka; w październiku PMRN przekazało „Stilonowi” fragment cmentarza do adaptacji na park wypoczynkowy. ■

Mieszkańcom należy się trochę zabawy

Trzy pytania do Jacka Wójcickiego, prezydenta Gorzowa

- W połowie czerwca startuje trzecia edycja cyklu imprez pod hasłem „Dobry Wieczór Gorzów”. Gdy powraca pan pamięcią do 2020 roku, kiedy to pandemia niejako wymusiła powstanie tego projektu, to co pan sobie myśli?

- To był na pewno strzał w dziesiątkę, ponieważ „Dobry Wieczór Gorzów” stał się wydarzeniem dla wszystkich. Każdy ma szeroki wybór i może pójść na taką imprezę, na takiego artystę, na jakiego będzie chciał. Wcześniej organizowane „Dni Gorzowa” skupiały tysiące mieszkańców niemal w jednym miejscu przez trzy dni. Teraz mamy mnóstwo wydarzeń kulturalnych rozciągniętych na prawie trzy miesiące w różnych miejscach miasta. Główne imprezy są w centrum, dzięki którym życie w tym czasie jest bardzo aktywne, a i gastronomia lepiej prosperuje. Wiele z nich ma charakter kameralny, a cechą wspólną jest to, że przez całe lato mamy dobrą zabawę. To efekt tego, że do projektu włączyły się wszystkie instytucje kultury.

- Takie wydarzenie możemy zapisać na plus w życiu miasta, ale po stronie są minusy, które rosną



Fot. Robert Borowy

koszty inwestycji, które ograniczają możliwości rozwoju Gorzowa. Jak mocne czekają nas ograniczenia w realizacji kolejnych inwestycji i czy w tej sytuacji stać nas na zabawę?

- Czekają nas poważne ograniczenia, widzimy co się dzieje choćby na rynku finansowym. Rosnące stopy procentowe powodują, że pieniądź inwestycyjny staje się droższy, a więc

mniej możemy za niego coś zrobić. Do tego dochodzi coraz wyższa inflacja, co przekłada się na rosnące koszty. Wszystkie praktycznie. Ktoś powie, że skoro tych pieniędzy jest mniej, to należy wprowadzać ograniczenia we wszystkich sferach. Ja uważam, że w tym wszystkim należy znaleźć równowagę. Mieszkańcom należy się trochę zabawy, dlatego imprezy kulturalne, sportowe muszą się

odbywać. Na tym nie możemy nadmiernie oszczędzać.

- Coraz częściej słyszymy, że wykonawcy inwestycji rozkładają ręce i proszą o renegotjację umów, bo chcą więcej pieniędzy. Jak pan do tego podchodzi?

- Indywidualnie. Nie tylko u nas, ale w całej Polsce ten problem stał się ostatnio poważny. Z jednej strony jest to dla nas bolesne, bo wiąże się z poszukiwaniem dodatkowych źródeł finansowania dla określonych inwestycji, z drugiej mamy świadomość, że jeśli dana firma nie skończy rozpoczętych prac, to koszty będą wyższe. Po pierwsze trzeba zrobić inwentaryzację budowy, rozliczyć się z wykonawcą i ogłosić nowy przetarg, w trakcie którego pojawią się wykonawcy oferujący dokończenie inwestycji po nowych, ale dużo wyższych cenach. Oczywiście każdy taki wniosek jest dokładnie rozpatrywany, pracują nad tym specjaliści i prawnicy. Wszyscy znamy wysokość podwyżek, wiemy ile podrożała stal, asfalt i inne materiały i rozumiemy przestanki, jakimi kierują się wykonawcy składający wnioski.

RB

Głosy zazdrości popłynęły z całej Polski

Trzy pytania do Bartosza Matuszewskiego, gorzowskiego muzyka, współorganizatora Wartowni, przewodniczącego Fundacji Wspierania Kultury Lokalnej „MagnetOffOn” i menedżera Klubu MagnetOffOn

- Jakie atrakcje związane z działalnością Wartowni czekają mieszkańców podczas tegorocznej edycji?

- To pytanie rzeka i co by nie powiedzieć to ciągle może być mało. Można by było w skrócie powiedzieć, że największą atrakcją będzie to, że Wartownia jest. Można zdradzić, że poprzednia edycja była szczególna, bo jako ekipa tworząca to miejsce spotkaliśmy się po raz pierwszy i zaczęliśmy ze sobą pracować. W tym roku mamy na plecach bagaż doświadczeń i od początku podeszliśmy do tematu koncentrując się na tych elementach, które przy pierwszej edycji najbardziej się sprawdziły. Naszym zadaniem jest zarówno wypełnienie swojej roli w ramach świetnego cyklu Dobry Wieczór Gorzów jak i osobiście poczulśmy, że chcemy zaproponować Gorzowianom jeszcze szerszą paletę muzycznych i nie tylko muzycznych przeżyć. Każdy z wybranych przez nas artystów w swojej kategorii jest wyjątkowy. Czy będą to absolutni headlinerzy i legendy jak Durand, Westbam, Peja, Sarius, Słoń... czy bardziej niszowi artyści jak Baasch, An On bast, Wczasy, czy Rzabka - ci dwaj ostatni z wyraznym gorzowskim akcentem, wszyscy cieszą się popularnością wśród różnych odbiorców i występ każdego z nich jest dla tych grup atrakcją. W tym roku zwiększyliśmy ilość cieszących się ostatnio popularnością „Stand Up-ów”. Utrzymaliśmy również cieszącą się ogromną popularnością poranną jogę w niedzielę, którą ponownie poprowadzą dziewczyny ze Studia Jogi Namate. Wróci-



Fot. Krystyna Zwoleńska

my z wieloma warsztatami. Afterparty w klubie MagnetOffOn postaramy się dopasować do każdego wydarzenia, by tym, którym mało, mogli kontynuować imprezę do białego rana. W tym roku będzie nowy namiot i mała druga scena, by dać jeszcze większy wybór różnych klimatów muzycznych każdego weekendowego wieczoru. Przeżyliśmy zarówno deszcz pochwał, jak i krytyki. W poprzednim roku głosy zazdrości popłynęły z całej Polski. W tym roku również zapraszamy gości z innych miast, bo atrakcje sięgają poziomu najlepszych polskich festiwali. W tym roku na pewno nie będziemy bać się deszczu z nieba, przed którym ochroni nas nowy dach, dzięki któremu mamy nadzieję nie odwołać żadnej imprezy. Będzie więcej kontenerów, więcej wystroju i więcej miejsc siedzących. Mamy zamiar jeszcze sprawniej obsługiwać klientów, by skrócić do minimum kolejki po napoje.

Powtarzamy tylko to, co najlepsze, Catz n Dogz, bo są wspaniali, jak i

występ Pesosa na otwarciu czy The Very Polish Cut Outs, którzy w tym roku tak bardzo połączyli pokoleniowo publiczność grając swoje genialne, wysmakowane remixy Krystyny Prońko, Maanam, Krawczyka czy Breakoutów w nowoczesnej elektronicznej oprawie. Przyjdźcie sprawdzić! Zabierzcie znajomych! Nasze imprezy są bezpieczne. Będzie czuć ochronę, oraz inne służby. Robimy wszystko by nikt nie mógł powiedzieć, że w Gorzowie nic się nie dzieje.

- Wartownia na stałe już wpisała się w krajobraz Gorzowa. Z czego wynika jej tak ogromna popularność?

- Wartownię współtworzą ludzie, których pasją jest muzyka, wydarzenia, imprezy i koncerty. Wielu z nas gra na imprezach i festiwalach w całej Polsce i za granicą. Naszą „drużynę pierścienia” tworzą ludzie z różnych muzycznych środowisk, a łączą ja-

kość, a nie gatunki. Mamy reprezentantów hip hopu, szeroko rozumianej muzyki elektronicznej, alternatywnej i wielu innych. Od samego początku założeniem było stworzenie miejsca otwartego na rozrywkę i kulturę na poziomie wielkomiejskim. Mając miejsce w połowie drogi pomiędzy Berlinem a Warszawą zamierzaliśmy o jakości małych offowych festiwali, najlepszych klubów i porównywalimy się z najlepszymi miejscami letnimi jak plażowe kluby nad brzegiem Wisły w Warszawie, KontenerArt w Poznaniu i tym podobnymi. Wiele z tych pomysłów udało się zrealizować i to zapewniło nam popularność w mieście i rozgłos w całej Polsce.

- Jak zrodził się pomysł na organizację takiego miejsca w Gorzowie?

- Pomysł na zorganizowanie takiego miejsca powstał jeszcze pod koniec roku 2020 podczas spotkania lokalnych działaczy i organizatorów miejskich wydarzeń z prezydentem Jackiem Wójcickim. Kiedy otrzymaliśmy zielone światło ze strony miasta zwołaliśmy więcej chętnych i aktywnych osób. Po kilku kolejnych spotkaniach uformowała się nasza „Drużyna Wartowników”. Wszyscy mniej lub bardziej znaleźliśmy się z aktywności w miejskiej przestrzeni klubowo-eventowej. Wielu z nas to DJe, producenci, muzycy, członkowie fundacji, stowarzyszeń i organizatorzy z wieloletnim doświadczeniem. Razem robimy to co lubimy, na czym się znamy i mamy nadzieję, że dostarczymy Wam, drodzy gorzowianie niezapomnianych, miłych wrażeń. Do zobaczenia na Wartowni!

DOROTA WALDMANN

30 lat minęło... jak jeden dzień

Jedna z największych spółek miejskich obchodzi w tym roku swój jubileusz. Inneko Sp. z o.o. (dawniej Zakład Utylizacji Odpadów) od trzech dekad aktywnie działa w branży komunalnej.

Spółka Inneko powstała w 1992 roku i zajmuje się odbiorem, zbieraniem, odzyskiem i unieszkodliwianiem odpadów. Świadczy także usługi doradcze z zakresu gospodarki odpadowej. Oprócz tego prowadzi na szeroką skalę edukację ekologiczną dla mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego i pobliskich gmin.

Mając na względzie dobro środowiska, Inneko z należytą starannością podchodzi do segregacji odpadów komunalnych i ogranicza do minimum kierowanie ich na składowisko. W tym celu wykorzystuje automatyczną segregację, z której odzyskuje się maksymalną ilość surowców wtórnych. Ponadto zajmuje się składowaniem odpadów niebezpiecznych, takich jak miedzy innymi azbest oraz produkcją paliw alternatywnych i kompostu.

Spółka Inneko na przestrzeni trzech dekad dynamicznie się rozwijała, poszerzając zakres świadczonych usług. Swoją działalność rozpoczęła od składowiska o powierzchni 1,5 ha. Następnie w 1998 roku powstał Regionalny Zakład Utylizacji Odpadów o powierzchni 2,5 ha, na terenie którego znajdowało się składowisko liczące 1,8 ha. Kolejnym etapem rozwoju było powołanie do życia w 2001 roku Centrum Recyklingu Odpadów Budowlanych.

W 2009 roku, na terenie Regionalnego Zakładu Utylizacji Odpadów w Chróściku, utworzono miejsce pochówku zwierząt domowych pn. „Polana Przyjaciół”. Kolejną inicjatywą spółki była budowa pola golfowego na terenie zamkniętego składowiska odpadów, która została zrealizowana w ramach projektu rekultywacji. Dziewięćdziesięcioletnie pole działa od 2013 roku, a jego głównym zadaniem jest popularyzacja gry w golfa wśród mieszkańców.

W 2018 roku Inneko Sp. z o.o. rozszerzyła swoją działalność o odbiór odpadów od mieszkańców Gorzowa. Do realizacji tego zadania wykorzystuje pojazdy bezpylne, ekologiczne pojazdy elektryczne oraz na gaz CNG.

Inneko jest właścicielem kilku spółek zależnych wchodzących w skład Grupy Kapitałowej. Należy do niej **Inneko Energia Słoneczna**, która zajmuje się produkcją i sprzedażą



Do odbioru odpadów Inneko wykorzystuje nowoczesny sprzęt



W Chróściku utworzono miejsce pochówku zwierząt domowych pn. „Polana Przyjaciół”



Na terenie zamkniętego składowiska odpadów przy ul. Śląskiej powstało pole golfowe



Spółka Inneko zajmuje się odbiorem, zbieraniem, odzyskiem i unieszkodliwianiem odpadów

energii ze źródeł odnawialnych. **BioEnergy Farm Stanowice Sp. z o.o.** to kolejna „córka” Inneko, która posiada elektrociepłownię na biomase oraz paliwo RDF mocy elektrycznej 1MW i mocy cieplnej 4MW. W ramach działalności **Centrum badawczo - wdrożeniowego „Eko - Innowacje”** spółka może pochwalić się profesjonalnym i najnowocześniejszym laboratorium badawczym, które posiada certyfikaty wydane przez Polskie Centrum Akredytacji.

Inneko RCS, która została powołana w 2017 roku zajmuje się całorocznym utrzymaniem czystości i przejeżdżalności dróg na terenie Gorzowa. Z kolei **Inneko SPZ** odpowiada za administrowanie Cmentarzem Komunalnym przy ulicy Żwirowej. Jedną z kluczowych sfer działalności firmy jest edu-

kacja ekologiczna. Spółka wychodzi do mieszkańców z ciekawymi akcjami uświadamiającymi, jak ważna jest właściwa segregacja odpadów i jak znaczący ma wpływ na środowisko. Jedną z takich kulturowych akcji, którą pokochali gorzowianie, jest **Wymień Odpady na Kulturalne Wy-pady**. Oprócz tego realizuje projekty **Ekobohater**, **Zielona Szkoła**, **Zielone Przedszkole i Zielony Mikołaj**. Dużym zainteresowaniem cieszy się także program **Inneko Dobry Sąsiad**, w ramach którego w Chróściku powstała siłownia zewnętrzna oraz specjalne tablice ekologiczne z minigramami oraz ciekawostkami ekologicznymi. Inneko, jako spółka odpowiedzialna społecznie, angażuje się także w liczne akcje charytatywne.



Regionalny Zakład Utylizacji Odpadów funkcjonuje od lat w Chróściku

Firma wpisała się już na trwałe w życie miasta i północnej części województwa lubuskiego. Wieloletnie doświadczenie ugruntowało

pozycję spółki na rynku i pozwoliło na dynamiczny rozwój oraz poszerzenie zakresu świadczonych usług.

Szanownej Jubilatce życzymy samych sukcesów oraz dalszego prężnego rozwoju.



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew.4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Będzie czysto, będzie porządnie

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ogłosił przetarg na utrzymanie czystości w swoich zasobach.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej musi cyklicznie ogłaszać przetargi na wykonywanie prac remontowych, budowlanych ale i właśnie takich. Kto będzie sprzątał zasoby ZGM, będzie wiadomo na początku czerwca. Tym razem poszukiwany będzie wykonawca usług na trzy lata.

Całość musi błyszczeć

Firma lub firmy, które wygrają przetarg, będą miały całkiem sporo pracy, bo są to zasoby wszystkich Administracji Domów Mieszkalnych. Przedmiot zamówienia obejmuje sprzątanie powierzchni w częściach wspólnych wewnątrz budynków oraz terenów zewnętrznych i o łącznej powierzchni (według stanu na styczeń 2022 r.) 437 199,25 metrów kwadratowych.

Firmy będą musiały między innymi dbać o bieżące utrzymanie porządku i czystości w częściach wspólnych wewnątrz budynków obejmuje: zmiatanie klatek schodowych korytarzy piwnic, pralni, wóz-



Firmy będą musiały dbać o porządek i czystość w częściach wspólnych wewnątrz budynków oraz utrzymanie w czystości terenów zewnętrznych

karni, pomieszczeń wodomierzy; mycie klatek schodowych, parapetów, skrzynek odbiorczych, zabudowy liczników oraz usuwanie pajęczyn ze ścian, sufitów, pomiędzy tralkami, lamperii, stolarki drzwiowej, stolarki okiennej (szyby+ramy+parapety).

Poza tym w zakres obowiązków wchodzi: bieżące utrzymanie w czystości terenów zewnętrznych - chodników wraz z przyległymi krawężnikami, podwórzy, placów, placów zabaw, bram, przejść między budynkami, altanek śmietnikowych, grabienie i wywóz liści

w okresie jesiennym; oczyszczanie chodników, okienek piwnicznych i opasek budynków z roślin i pozostałych nieczystości, opróżnianie mini koszy z placów zabaw i administrowanych skwerów, czyszczenie „rynastoków” otwartych i zamkniętych, zbieranie mart-

wych ptaków i czworonogów wraz z ich utylizacją. W czasie zimy do obowiązków należy bieżące monitorowanie pogody oraz oczyszczanie ze śniegu chodników i dojść do budynków i altan śmietnikowych

Zresztą wykaz obowiązków składających się na utrzymanie czystości jest znacznie dłuższy. Bo dotyczy także pielęgnacji zieleni, dodatkowych akcji sprzątania. Ale do obowiązków wliczone zostało także monitorowanie stanu czystości i zadbania mienia.

Od czerwca będą sprzątać

Firma lub firmy, które wygrają przetarg na tak rozległe zadania, przystąpią do zadań już od czerwca.

Warto dodać, że ZGM co jakiś czas boryka się z nierzetelnymi firmami sprzątającymi, których pracę dość dokładnie i wnikliwie oceniają poszczególni mieszkańcy. Dlatego jest tak ważnym, aby wybrać rzetelnych wykonawców usługi.

ROCH

Jeszcze tylko trawa i będzie pięknie

Dobiegł końca proces rozbiórki starych szop, które straszły na dużym podwórku Nowego Miasta. Procesowi przywracania porządku kibicowali mieszkańcy.

- No i nareszcie tu jakoś wygląda. Prosiłiśmy, prosiłiśmy, aż się doczekaliśmy - mówią mieszkańcy kamienic z ul. Armii Polskiej i Krzywoustego, którzy z uwagą śledzili proces rozbiórki szopek od laty szpecących podwórko. O porządkowaniu dużego obszaru Nowego Miasta pisaliśmy od samego początku.

Szybko i sprawnie

Proces burzenia starych szop rozpoczął się w połowie kwietnia. Firma, która wygrała przetarg, dość szybko wyburzyła zmurzałe i zniszczone mury. Problem z akurat tymi wyburzeniami polegał na tym, że rudery były przyklepione zarówno do postawionych znacznie później garaży, jak i do hali sportowej zlokalizowanej przy ul. Kosynierów Gdynskich. Dlatego też robotnicy z jednej strony mogli bezpardonowo wyburzać rudery przy użyciu ciężkiego sprzętu, ale z drugiej musieli uważać, aby nie uszkodzić infrastruktury, która nie była przeznaczona do usunięcia.

Okazało się, że nic takiego się nie wydarzyło. Po wybu-



No i nareszcie tu jakoś wygląda. Prosiłiśmy, prosiłiśmy, aż się doczekaliśmy - mówią mieszkańcy kamienic z ul. Armii Polskiej i Krzywoustego

rzeniu starych murów firma budowlana szybko i sprawnie zaizolowała ścianę sali sportowej, izolacja została otynkowana i pomalowana. Po tym. O tym, że do niedawna właśnie tu straszły jakieś rudery świadczą świeże ślady burzenia oraz

stare zdjęcia, na których te szpetoty widać. - Nareszcie. Jeszcze by się tu jakaś zieleń przydała i będzie prawie pięknie - mówią mieszkańcy okolicznych kamienic, wewnątrz których jest to spore podwórko. I wszyscy mają nadzieję, że

w niedalekiej przyszłości uda się jeszcze zagospodarować ten teren tak, aby rzeczywiście stał się podwórkiem z prawdziwego zdarzenia, a nie zlepkiem różnych kawałków przestrzeni różnie zagospodarowanych. - Dobrze, że

ZGM to przeprowadził - mówią mieszkańcy.

Straszne, niebezpieczne i szpetne

Stare szopki, jakieś budki straszły tu od lat. Były niebezpieczne, bo mocno zmurzałe ściany mogły się zawalić w każdej chwili. Przed laty dachy tych przybudówek były „atrakcyjnymi” miejscami zabaw dla okolicznych dzieci. Ze względu na stan ZGM już blisko 10 lat temu szpetne rudery ogrodził i zamknął do nich dostęp. Ale ciągle brakowało pieniędzy na to, by je wyburzyć.

- Cały czas planujemy porządkowanie kolejnych podwórek, wymaga to jednak pieniędzy. W miarę środków będziemy oczyszczać podwórka z rudery, bo wiemy, że jest to zwyczajnie oczekiwane przez mieszkańców - mówią specjaliści z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Tylko na samym Nowym Mieście można już znaleźć kilka dobrych przykładów porządkowania przestrzeni podwórkowych. Dlatego też ZGM deklaruje, iż nadal będzie dążył do tego, aby szpetne budynki usuwać.

ROCH

Gorzowscy urolodzy zrobili już ponad 100 operacji da Vinci

Nie minął rok, od kiedy urolodzy zaczęli operować z użyciem robota chirurgicznego, a już mają na koncie ponad 100 zabiegów!

Specjaliści z Oddziału Urologii i Onkologii Urologicznej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. przekroczyli magiczne 100 operacji prostatektomii radykalnej, czyli najnowocześniejszej metody leczenia raka prostaty.

- Ta metoda, w porównaniu z innymi, przynosi wiele korzyści pacjentom. Przede wszystkim szybciej wracają do normalnej aktywności, jest mniejsze ryzyko powikłań, mniejsza utrata krwi i znacznie mniejsze dolegliwości bólowe niż po zwykłej operacji - wylicza dr n. med. Piotr Petrasz, kierownik gorzowskiej urologii. Specjalista dodaje, że dziewięciu na dziesięciu pacjentów po zabiegu z robotem już w drugiej dobie opuszcza szpital. Po operacji laparoskopowej pacjenci z reguły zostają na oddziale cztery dni. Po tradycyjnym zabiegu - nawet tydzień.

Plan na skrócenie kolejki

- Przy usuwaniu raka prostaty najtrudniejsze jest odtworzenie ciągłości układu moczowego. Przy zabiegach robotem da Vinci udaje się zrobić idealne zespolenie, dzięki czemu uni-



Mija rok od pierwszej w dziejach gorzowskiego szpitala operacji z zastosowaniem robota da Vinci

kamy powikłań typu nietrzymanie moczu - mówi dr n. med. Piotr Petrasz.

Metoda prostatektomii radykalnej w asyście robota da Vinci jest przeznaczona dla pacjentów z rakiem prostaty, ograniczonym do narządu i bez przerzutów do innych organów. Operowani są mężczyźni do 75. roku życia. Pacjenci gorzowskiego szpitala to osoby około 60. roku życia, ale nie zawsze. - Najmłodszy, jakiego operowaliśmy, miał 39 lat - mówi dr Petrasz.

Gorzowscy urolodzy w tygodniu robią 4 zabiegi przy pomocy da Vinci. Wkrótce chc-

dojść do 6, żeby rocznie przeprowadzać 250 operacji. - W tej chwili na zabieg trzeba u nas czekać trzy miesiące. Chcemy zwiększać tempo, żeby skrócić kolejkę - mówi dr Petrasz.

W polskich szpitalach jest teraz 15 systemów operacyjnych da Vinci. Większość w tzw. rozruchu, co oznacza 30-40 zabiegów rocznie. Zaledwie kilka ośrodków wykonuje więcej niż 100 operacji. Nic dziwnego, że do gorzowskiego szpitala zgłaszają się pacjenci z całego kraju!

Najpierw biopsja fuzyjna, potem zabieg



W tej chwili na zabieg trzeba u nas czekać trzy miesiące. Chcemy zwiększać tempo, żeby skrócić kolejkę - mówi dr Petrasz.

Zespół gorzowskich urologów operujących za pomocą da Vinci tworzą: dr Piotr Petrasz, lek. Marcin Gałęski (najdalej za trzy miesiące, po zdanych egzaminie, będzie mógł operować samodzielnie) oraz lek. Dominika Gajewska, która asystuje podczas zabiegów. - Jesteśmy już na tyle zgrani, że podczas operacji nie musimy rozmawiać. Każdy wie, co ma robić - opisuje dr Piotr Petrasz. Dzięki zgraniu i wprawie, do jakiej doszli gorzowscy lekarze, skomplikowany zabieg prostatektomii radykal-

nej trwa najwyżej dwie godziny.

Gorzowski oddział urologii może się też pochwalić świetnym zapleczem diagnostycznym. To m.in. najnowocześniejszy system do wykonywania biopsji fuzyjnej stercza, czyli pobierania wycinków z gruczołu prostaty z precyzją określonych obszarów. - Takie biopsje robimy wyłącznie pacjentom, którzy leczą się u nas i są kandydatami do operacji przy pomocy da Vinci. Inwestujemy w swoich pacjentów, bo to badanie nie jest refundowane z NFZ. Poza naszym szpitalem

można je zrobić tylko prywatnie - mówi dr Piotr Petrasz.

Pierwsze urodziny robota

Lada moment minie rok od pierwszej w dziejach gorzowskiego szpitala operacji z zastosowaniem robota da Vinci. 17 maja 2021 r. zabieg prostatektomii radykalnej wykonał właśnie dr n. med. Piotr Petrasz w asyście lek. Marcina Gałęskiego (pionierski zespół tworzyli też: anestezjolog Dorota Hajdamowicz, pielęgniarki instrumentariuszki Katarzyna Kowalski i Krystyna Maj-Helicka oraz pielęgniarka Agnieszka Nowicka-Filipowski). Wkrótce po urologach certyfikaty „na da Vinci” zdobyli gorzowscy ginekolodzy i chirurdzy. Każdy musiał najpierw zaliczyć co najmniej 1000 godzin szkoleń.

Nowoczesny robot da Vinci kosztował prawie 10 mln zł. Zakup był możliwy dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego (dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020) pozytywną opinią „o celowości inwestycji” wydał wojewoda lubuski (pozytywna opinia IOWISZ), gorzowski szpital wsparli też marszałkowie wszystkich województw.

WSZW W GORZOWIE

Nowoczesny aparat do wentylacji

Gorzowski szpital kupił kolejne nowoczesne urządzenie do ratowania maluszków.

- Jesteśmy jednym z nielicznych szpitali, który posiada taki sprzęt - mówi **Barbara Michalczyk**, szefowa oddziału noworodkowego. Nowoczesny aparat do wentylacji, to kolejne urządzenie, które w ostatnim czasie trafiło na oddział.

Na Oddział Noworodkowy z Pododdziałem Intensywnej Opieki nad Noworodkiem w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. trafiło właśnie nowoczesne urządzenie do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej wcześniaków i noworodków.

- Ten aparat synchronizuje się z oddechem małego pacjenta, wychwytuje zbyt płytki oddech i go pogłębia - tłumaczy dr n. med. Barbara Michalczyk, kierownik Oddziału Noworodkowego z Pododdziałem Intensywnej Opieki nad Noworodkiem w naszym szpitalu.

Co daje ten nowoczesny sprzęt? Przede wszystkim noworodków nie trzeba intubować (umieszczać rurki w tchawicy). Dzięki temu, że urządzenie synchronizuje się z oddechem dziecka, a nie wymusza zadaną ilość odde-



Zanim nowoczesne urządzenie trafiło na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem, lekarze i położne przeszli szkolenie, jak go używać

chów, płuca maluszków szybciej wracają do zdrowia. - A to oznacza, że znacznie szybciej noworodek może opuścić oddział intensywnej terapii - wyjaśnia dr Barbara Michalczyk.

Nowoczesne urządzenie trafiło właśnie na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem. Wcześniej wszyscy lekarze z oddziału oraz położne przeszły szkolenie, jak go używać.

Miesiąc temu oddział noworodkowy „wzbogacił” się o nowe stanowisko do resuscy-

tacji noworodków. Choć na szczęście rzadko na oddziale przeprowadzana jest pełna resuscytacja, ale wsparcie oddychania u noworodków jest bardzo często potrzebne.

- Głównie u wcześniaków i po cesarskim cięciu - mówi dr n. med. **Karolina Adamek** z oddziału noworodkowego gorzowskiej lecznicy. Nowe stanowisko do resuscytacji trafiło właśnie do sali, gdzie przeprowadzane są cesarskie cięcia.

WSZW W GORZOWIE

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Po prostu pomaga się człowiekowi w potrzebie

Z Jackiem Wiernickim, dyrektorem gorzowskiej firmy Metalplast i społecznikiem, rozmawia Renata Ochwat

- Panie Jacku, 24 lutego tego roku, otwiera pan radio i słyszy - Rosjanie najechali na Ukrainę. Pana pierwsza myśl?

- (dłuższa chwila ciszy) Pomyślałem, że można się było tego spodziewać. Czekaliśmy na to już od dłuższego czasu, że to się musiało wydarzyć.

- Dlaczego pan tak pomyślał?

- Historia agresji Rosji na Ukrainę trwa już przecież od wielu lat. To jest praktycznie od 2014 roku, kiedy Rosjanie zaanektowali Krym i zajęli Donieck i Ługańsk. Ukraińcy są od wielu lat nam bliscy. Mamy z nimi kontakt na co dzień. Wielu mieszka z nami. Dzielą przestrzeń naszego miasta i naszego kraju w liczbie kilku milionów. I te informacje docierały do nas poprzez te osoby, ich rodziny, które tam zostały. Przeżywały tragedie, które tam miały miejsce od czasu próby



J. Wiernicki: Mam nadzieję, że to wszystko pójdzie w dobrym kierunku

miesiącach, od 24 lutego wiem, że nie jest aż tak źle, choć muszę przyznać, że deficyt się jednak pojawił. Ceny idą w górę, ale jednak się zabezpieczyliśmy, przynajmniej na pewien okres.

- A trzecia myśl jest taka, że trzeba będzie pomagać...

- Tak, oczywiście. No to bez dwóch zdań. Choć wiadomo, że w takiej sytuacji, w takim momencie myśli się przede wszystkim o swojej rodzinie, nie o sobie, ale o najbliższych. Natomiast nagle u naszych drzwi pojawiają się ludzie, którym trzeba, trzeba, bezwarunkowo należy pomóc. I tutaj, myślę, że nie tylko moja rodzina, ale w skali kraju bardzo dużo ludzi nie zastanawiało się długo, że trzeba pomóc. Przecież wojny towarzyszą nam od początku historii. Natomiast moje pokolenie tego nie zna. To jest pierwsza wojna, która odbywa się tuż za granicami, tak naprawdę bardzo blisko nas. I od razu odczuliśmy to emocjonalnie. A po chwili fizycznie za sprawą tych wszystkich sąsiadów, którzy do nas dotarli, w większości kobiety i dzieci. Kobiety i dzieciom się nie odmawia.

- I natychmiast pan ruszył do pomocy.

- Tak, dokładnie. Ruszyliśmy do pomocy. Mam to szczęście, że mój tata - Augustyn Wiernicki prowadzi stowarzyszenie charytatywne, które po to funkcjonuje,

po to jest, żeby pomagać. Nie ma tu podziału na narodowości, religie, pochodzenie, cokolwiek. Po prostu pomaga się człowiekowi w potrzebie. I tutaj, dlatego że od jakiegoś czasu zatrudniamy Ukraińców, pojawiła się taka prośba, czy byłaby możliwość. No i zareagowaliśmy zero-jedynkowo. Nie spodziewaliśmy się, że to będzie aż tak duża liczba ludzi. Myśleliśmy, że to będzie trwało dość wolno, będą to pojedyncze osoby, a nie, że w krótkim czasie pojawi się u nas ponad sto osób, a tak naprawdę to dwieście.

- Część z nich umieściliście w centrum przy ul. Słonecznej, a część pojechała do waszego ośrodka w Długim. I co istotne, na cito uruchamialiście ten ośrodek.

- To prawda, ośrodek jeszcze do niedawna nie był przystosowany do funkcjonowania w okresie zimowym. Były tam pewne mankamenty związane z ogrzewaniem, zepsute grzejniki. Trzeba było wszystko zorganizować i to spoczęło na moich barkach. Zorganizowałem materiał, fachowców, którzy już w momencie, kiedy pojawili się tam uchodźcy, pracowali z dnia na dzień, przygotowując do użytku kolejne pomieszczenia. Po to, żeby to były godne warunki do mieszkania. Proszę pamiętać, że w lutym temperatury były dość niskie.

- Ale przecież pan sam, osobiście ruszył do pomocy. Sama byłaś świadkiem, jak pan jeździł po dary, pracował przy załadunku samochodów, wyładunku. Prowadzi pan sporą firmę i jednocześnie pracował fizycznie na rzecz pomocy innym...

- Tak. Dokładnie tak to wtedy wyglądało.

- Ale dlaczego? Przecież jako dyrektor firmy mógł pan delegować do tej pracy swoich ludzi.

- Ciężko jest oczekiwać od drugiego człowieka pewnego poświęcenia. Ja miałem tę potrzebę. Chciałem pomóc. Natomiast powiedzieć drugiemu - idź i pomagaj za darmo - nie jest to takie proste. Człowiek boi się tego, że może usłyszeć - nie. Bo ktoś może nie chcieć. Dlatego też zorganizowałem firmę tak, żebym mógł sam to robić, żebym mógł poświęcić ten czas na pomoc innym. Tym bardziej, że zgłaszały się osoby, które chciały wspierać. Trzeba zaznaczyć, że byli to ludzie pochodzenia ukraińskiego. Jeden z naszych pracowników mnie wspierał. Razem jeździliśmy. Każdy następnego dnia pokazywał kolejne potrzeby. Pojawiały się ciągle nowe sytuacje. Nie było to tak, że byliśmy jakoś super zorganizowani. Są w Gorzowie pewne organizacje, które tym się zajęły profesjonalnie, natomiast my działaliśmy z dnia na dzień. Była po-

treba, była możliwość, czy to wywiezienia pewnych rzeczy do Ukrainy, czy zgromadzenia tutaj rzeczy potrzebnych na miejscu, to się to robiło. Muszę powiedzieć, że sami Ukraińcy byli świetnie zorganizowani. I dużo impulsów wychodziło właśnie od nich. Dzwonili do nas, informowali o tym, co jest potrzebne.

- Dla przykładu?

- Była taka sytuacja, że z moim pracownikiem i przyjacielem Jurijem pojechaliśmy w Polskę, kilkaset kilometrów tylko po to, żeby przywieźć całego busa rzeczy codziennego użytku potrzebnych do normalnego życia. Te dary zjechały do Polski, trzeba je było odebrać. O pomoc poprosiło nas Gorzowskie Centrum Pomocy Rodzinie. Nie zastanawialiśmy się zbyt długo. Pojechaliśmy, przywieźliśmy te rzeczy. I tak to funkcjonowało.

- A jak to wygląda w tej chwili?

- Z naszej strony sytuacja trochę się uspokoiła. Widzimy, że koledzy z za wschodniej granicy radzą sobie i ta wojna nie jest przegrana. Mam nadzieję, że to wszystko pójdzie w dobrym kierunku. Dlatego też te kobiety z dziećmi, które u nas zamieszkały, trochę inaczej reagują. Widać, że pewien ciężar z nich zszedł. Zaczynają się organizować. Dlatego też ta pomoc przeszła w inny charakter.

- Czyli?

- Taki bardziej animacyjny. Organizujemy różnego rodzaju spotkania animacyjne, zajęcia dla dzieci - tu wspólnie z panią Krystyną Omelchenko, żoną naszego pracownika, bo ona jest inicjatorką różnych zajęć dla dzieci polskich i ukraińskich. I one się odbywają w Filharmonii, ale i w Spichlerzu. I tu staramy się zorganizować autokar, farby dla dzieci i inne takie rzeczy.

- Pana ojciec, zaprawiony w bojach pomagania ludziom, Augustyn Wiernicki powiedział, że to nie będzie sprint, ale raczej i na pewno maraton. Zgadza się pan z taką tezą?

- Tak, oczywiście. My byśmy chcieli, aby to był sprint. Ale wszystko wskazuje, że to będzie maraton. U mnie w domu od początku wiedzieliśmy, że jesteśmy skazani na pewien rozdzwięk serwowany przez media, które podawały tę bardziej emocjonalną część tego, co się dzieje w Ukrainie. Natomiast ta strategia rosyjska nie jest aż tak bardzo nieudolna, jakby się wydawało. Widać, że mają duże zasoby i ta wojna jeszcze potrwa. Są to informacje, które docierają do nas z frontu od przyjaciół Ukraińców.

- Jesteście w stanie pomagać przez długi czas?

- To nie jest proste. Myślę, że wszyscy Polacy, którzy na samym początku wojny zaangażowali się i mieli to serce na dłoni, już gdzieś z wolna tracą zapał, a bardziej możliwości. Pojawia się zmęczenie. Przecież to już jest trzy miesiące. A jeśli ktoś ma uchodźców w domu czy w inny sposób wspiera regularnie osoby z Ukrainy, ma prawo być zmęczony. A co będzie, jeśli pomyślimy o perspektywie roku? Tu bez systemowych rozwiązań nie jesteśmy w stanie tego pociągnąć. Pytanie, czy nasze państwo to pociągnie? Czy Unia Europejska nas wesprze? I tu się pojawia kolejna rzecz. Na początku to były emocje - chcieliśmy i wspieraliśmy. Dziś musimy całemu światu pokazać, że jesteśmy gościnni, innymi słowy, musimy żyć razem - my i Ukraińcy, wspierać się nawzajem, bo to jest w naszym wspólnym interesie, między innymi po to, aby świat widział, że warto w nas zainwestować.

- Dziękuję za rozmowę.

Felix Hobus znalazł bożka w polu

Bożek jest niewielki, ma dziurki w uszach oraz maskę na twarzy a w dłoniach trzyma miskę na deszcz.

Kiedy pastor Felix Hobus, zwany Schliemannem z Deszczna wychodził na spacer 23 września 1901 roku, wcale się nie spodziewał, że znajdzie małą figurynkę, dzięki której trafi do podręczników dla archeologów. Choć miejsce nie jest do końca oznaczone, to można przypuszczać, że było to gdzieś koło Krupczyzna lub Ciecierzycy.

Tak o znalezisku pisał sam Hobus: Figurka stała w piaszczystej ziemi, na głębokości około 75 cm, odchylona nieco do tyłu, z twarzą zwróconą na zachód. Twardy, żółty piasek, którym była całkowicie wypełniona, zapobiegł rozbiciu tej figurki, pustej w środku i przypominającej kształtem butelkę. Z wszystkich stron otaczała ją kilka małych garnków. W pobliżu stała czarna urna wypełniona spalonymi kośćmi oraz liczne wazy, ustawione w półokrąg otwarty na południe, które według Vossa należały do typu górzyckie-

go. Tak też przedstawiał swoje znalezisko 15 lutego 1902 roku na posiedzeniu Berlińskiego Towarzystwa Antropologicznego. Dokładnie 120 lat temu świat usłyszał o figurce, którą zaczęto przyrównywać do innych wybitnych śladów kultury materialnej, jak choćby do Wenus z Willendorfu. Znalezisko rozпалиło naukowców, bo takie artefakty zdarzają się rzadko. Za to znalezisko zyskał przydomek Schliemanna znad Warty, czyli porównany został do odkrywcy Troi.

Pastor Hobus długo trzymał figurkę w swoim domu. Chętnie o niej opowiadał, dbał o nią bardzo. Ostatecznie jednak zabytek podarował Królewskiemu Muzeum Etnologicznemu w Berlinie. Został on umieszczony na parterze muzeum w sali nr 1, zawierającej znaleziska z Brandenburgii, razem z innymi eksponatami pochodzącymi z cmentarzyska w Deszcznie. Władze muzeum sporządziły równocześnie



Fot. Archiwum

Bożek jest niewielki, ma dziurki w uszach oraz maskę na twarzy a w dłoniach trzyma miskę na deszcz

formę odlewniczą i wykonały kilka kopii figurki. Jedną z nich Hobus przekazał gorzowskiemu muzeum regionalnemu, drugą umieścił w swoich zbiorach

Felix Gottfrid Ferdinand Hobus urodził się 26.01.1866 roku w Sławnie (Schlawe) na Pomorzu Zachodnim. Gimnazjum ukończył w Szczecinku, studia odbył w Greifswaldzie i Berlinie. W czasie stu-

diów poznawał tajniki muzyki i antropologii. Świecenia kapłańskie przyjął 1.05.1898 roku w berlińskiej katedrze.

Do Deszczna przybył w marcu 1901 roku. Objął funkcję pastora pomocniczego, który miał pomóc piastującemu tam jeszcze urząd, ale bardzo choremu pastrowi Gensichenowi. Posługiwał i mieszkał w Deszcznie aż do swojej śmierci w 1941 roku. Pochowany został przy kościele w Deszcznie, ale nie bardzo wiadomo, w którym miejscu.

Można jedynie przypuszczać, że pasją archeologiczną zaraził się w swoich berlińskich latach, kiedy to chadzał na wykład poświęcone właśnie wyzwalającej się na odrębną naukę archeologii. Dość zaznaczyć, że jak już trafił do Deszczna, to z równą pasją posługiwał jako pastor właśnie, jak i szukał zabytków. Na jego imponującej liście odkryć są bowiem:

- cztery niewielkie naczynia gliniane oraz wykonana z

brązu płaska siekierka - znaleziona koło Borka, wczesna epoka brązu;

- mała gliniana waza (z I epoki brązu), w której były dwa masywne pierścienie brązowe i bransoleta spiralna;

- cztery krzemienne groty oszczepów, krzemienisty nóż - znaleziony w Brzozowcu;

- liczne ułamki ceramiki oraz gliniany garnek z przykrywką, z którego wydobyto 6 złotych pierścionków spiralnych i złotą bransoletę (IV okres epoki brązu) z Koszęcina;

- brązowa szpila o długości 22,6 cm - znaleziona w 1911 w Ulimiu;

- skarb znaleziony w 1911 w Ulimiu. Składał się z 13 przedmiotów: 5 naszyjników, 4 masywnych obręczy, 2 toporków tulejkowych, szpilki oraz noża z uchwytem (V okres epoki brązu) i wiele innych cennych zdobyczy.

Poza kolekcją archeologiczną pastor Hobus zgromadził również okazały zbiór sztuki sakralnej. Był członkiem Berlińskiego To-

warzystwa Antropologicznego, Etnologicznego i Prehistorycznego. Skarby swoje przekazywał do Muzeum Archeologicznego w Berlinie. Bogato obdarowane zostało również muzeum regionalne w Gorzowie.

Po śmierci Hobusa cała jego kolekcja przewieziona została do Berlina, gdzie w 1945 roku uległa rozproszeniu. Szczęśliwie zachowała się forma odlewnicza "bożka z Deszczna", dzięki czemu sporządzono szereg kopii.

W kwietniu 1991 roku dzięki staraniom ówczesnego dyrektora muzeum Zdzisława Linkowskiego, repliki słynnej figurki zyskało także gorzowskie muzeum.

ROCH

Korzystałam z artykułu Zbigniewa Milera „Pastor Felix Hobus (1866-1941) - „Schliemann doliny Warty” pomieszczonego w Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archivalnym nr 6/2, Gorzów 1999.

Współczesne mamy bywają samotne

Z Ewą Ingram, psychologiem, rozmawia Dorota Waldmann

- „Mamy bliżej” to grupa wsparcia dla mam na Facebooku. Skąd pomysł na taki projekt?

- Pomysł zrodził się w mojej rodzinnej miejscowości w Pracowni Psychologicznej Relacja, gdzie jako psycholog współpracowałam z innymi psychologiami i stworzyłam grupę wsparcia dla mam. Mamy przychodziły ze swoimi dziećmi, bo po prostu trudno było im znaleźć kogoś do opieki. Pandemia unieвозмоżliwiła nam bezpośredni kontakt z mamami, a widziałyśmy ich potrzebę kontaktu z innymi mamami. Dlatego też postanowiłam jakiś czas temu założyć Fundację Dobre Relacje i w ramach jej działalności powstał pomysł, żeby nie ograniczać się do spotkań z mamami na terenie specjalistycznej poradni psychologicznej, ale wyjść poza gabinet i dać także innym mamom szansę, aby ze sobą pobyć. Chcemy objąć tym projektem całą Polskę, żeby mamy mogły być bliżej siebie.

- Mogłoby się wydawać, że macierzyństwo to radosny czas dla każdej kobiety, ale jak pokazuje życie nie zawsze tak jest. Dlaczego?

- Zdecydowanie to nie zawsze jest radosny czas, powiedziałabym nawet, że

częściej jest to czas nieradosny, bo mamy mierzą się z ogromnymi trudnościami. Wydaje nam się, że powinien być to radosny czas i dlatego za wszelką cenę dążymy do tego, żeby taki był. Młodym mamom jest smutno, ciężko i czują się bezradne. Bezradność jest uczuciem najbardziej bliskim właśnie mamom. Powinno być pięknie, a okazuje się, że ta rzeczywistość jest całkiem inna niż nam się wydawało i zupełnie inna niż kreują to media społecznościowe. Widzimy na Instagramie piękne mamy, które mają posprzątaną dom, piękne ciuszki, a tak naprawdę my musimy zmierzyć się z tym, że trzeba zrobić obiad, przewinąć oraz nakarmić dzieci i jeszcze w międzyczasie wziąć prysznic i uczesać włosy. Macierzyństwo to nie jest łatwy czas. Coraz więcej mam cierpi na depresję poporodową, doświadczają ogromnej niechęci do życia, smutku, rozczarowania, a także bezradności.

- Jak sobie radzić w tych trudnych chwilach?

- Najważniejszą sprawą jest, żeby się ich nie bać. Trzeba dać sobie szansę na to, żeby to przeżyć, zatrzymać się, przyjrzeć się swoim emocjom i uczuciom. Drugą ważną rzeczą jest prośba o



Fot. Dorota Waldmann

E.Ingram: Nie ma recepty na sukces w macierzyństwie, ani tacierzyństwie

pomoc i wsparcie. Nie bójmy się prosić o wsparcie.

- Oprócz najbliższych, gdzie mamy jeszcze mogą szukać wsparcia?

- Osobą, która może pomóc każdej mamie jest psycholog lub psychoterapeuta. Są to specjaliści, którzy są otwarci, mają przestrzeń do tego, żeby wysłuchać i poprowadzić w odpowiednim kierunku. Taką osobą jest również położna, która odwiedza mamy w pierwszych tygodniach po urodzeniu.

- Patrząc z perspektywy specjalisty, jakie są największe problemy współczesnych mam?

- To jest bardzo dobre pytanie. Myślę, że mamy

mają dość sporo problemów. Oprócz tego, że ciągle się zamartwiają o swoje dzieci, to przede wszystkim są samotne. Mówię to z perspektywy osoby, która pracuje z mamami. Samotność, poczucie niezrozumienia, wyobcowanie, duża ilość spraw na głowie, z którymi powinny sobie umieć poradzić, to są takie największe wyzwania naszych współczesnych mam.

- Bardzo często jest tak, że kobiety, które bezgranicznie oddają się wychowaniu dzieci popadają w „dołek”, zapominają o sobie przez co tracą pew-

ność siebie. Jak ją odzyskać?

- Sprawdzić, jakie jest źródło tego, że oddały się całe macierzyństwu. Trzeba zadać sobie pytanie: po co, to robię. Czy robię to, po to, żeby moim dzieciom było rzeczywiście lepiej, czy tak naprawdę zapełniam jakąś pustkę, którą w sobie noszę. Jest to temat do przepracowania na terapii, żeby odzyskać pewność siebie. Pierwszym krokiem będzie praca nad tym, aby przyjrzeć się sobie, zwiększyć swoją świadomość, przyglądać się swoim emocjom i powoli wychodzić z tych dołków. Warto zasięgnąć pomocy terapeutycznej.

- Wiele kobiet dąży do tego, aby być idealną mamą. Jest to w ogóle możliwe?

- Oczywiście, że nie. Nie ma czegoś takiego, jak idealna mama, czy idealny rodzic. Każdy rodzic daje czegoś albo za dużo, albo za mało. Jednak z całą pewnością każda mama jest najlepszą mamą, jaką może być dla swojego dziecka.

- Jesteśmy w stanie znaleźć w tym wszystkim taki „złoty środek”?

- Nie ma recepty na sukces w macierzyństwie, ani tacierzyństwie. Na pewno im mama jest bardziej świadomą, tym jest lepszą mamą dla

swojego dziecka. Im więcej wie o sobie, o tym co robi dla dziecka, tym jest lepszą mamą. Myślę, że teraz jest bardzo dużo możliwości poszukiwania wskazówek dotyczących rodzicielstwa. Oczywiście, ma to także swoje słabe strony, bo w Internecie jest bardzo dużo nieprawdziwych informacji dlatego też powinniśmy z pewnym dystansem do wszystkiego podchodzić. Cennym nurtem jest rodzicielstwo bliskości. Myślę, że warto się tym inspirować i szukać informacji na ten temat.

- A co to jest za nurt?

- Rodzicielstwo bliskości to filozofia życia rodzinnego, która mówi o tym, że bliskość jest bardzo ważna do tego, żeby dziecko mogło się prawidłowo rozwijać. Dzieci, które są szczególnie wrażliwe potrzebują bliskości mamy. Postulatami tej filozofii są, m.in. karmienie piersią, noszenie dziecka na rękach, przytulanie go, czy bujanie. Często spotykamy się z takimi stwierdzeniami: nie noś dziecka, bo się przyzwyczai, albo nie kołysz, a przecież tak naprawdę niemowlę przyzwyczaiło się do kołysania w brzuchu mamy przez 9 miesięcy i warto to kontynuować.

- Dziękuję za rozmowę.

Te wypadki szczególnie pozostają w pamięci

Z bryg. mgr inż. Bartłomiejem Mądrym, naczelnikiem Wydziału Operacyjno-Szkoleniowego, oficerem prasowym Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie, rozmawia Dorota Waldmann

- Jak rozpoczęła się pana przygoda ze Strażą Pożarną?

- Rozpoczęła się tuż po ukończeniu liceum, ponieważ na studia wyższe wybrałem Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie. Przygoda z pożarnictwem może rozpocząć się na wiele sposobów. Najczęściej zaczyna się od członkostwa w Ochotniczych Strażach Pożarnych, ale także często są to wielowiekowe, rodzinne tradycje i myślę, że to właśnie jest najczęstsza ścieżka do bycia strażakiem.

- Zostać strażakiem - to było pana marzenie z dzieciństwa?

- Myślę, że każdy chłopak od małego marzy o tym, żeby zostać strażakiem. Strażak zawsze był utożsamiany z takim bohaterem. W czasach, kiedy byłem dzieckiem, tych bohaterów nie było za dużo. Pamiętam, że gdy tylko wóz strażacki przejeżdżał przez moją miejscowość, to zawsze wybiegaliśmy i patrzyliśmy, jak strażacy jadą ratować dobytek ludzi. Był to więc taki bodziec, aby zostać strażakiem.

- Co daje panu ta praca?

- Mnóstwo satysfakcji. Pracuję już prawie 25 lat, więc poznałem Straż Pożarną na wielu stanowiskach i wielu sferach. Od tej typowo ratowniczo - gaśniczej aż po działkę szkoleniową, operacyjną, planistyczną, ale również społeczną i edukacyjną.

- Wyobraź sobie pan dzisiaj w innym miejscu?

- Nie. Tak naprawdę od samego początku, gdy tylko zostałem strażakiem, nie wyobrażam sobie pracować, gdzie indziej. Bardzo podoba mi się ta praca, daje mi dużo satysfakcji głównie przez to, że każdy dzień jest inny. W tej pracy nie ma dwóch takich samych dni, czy identycznych akcji. Nie ma monotonii, której osobiście nie lubię i myślę, że nie mógłbym pracować na taśmie w fabryce.

- Pamięta pan pierwszą akcję, w której uczestniczył?

- Tak. To był wyjazd jeszcze podczas studiów. W Zakładzie Ratowniczo - Gaśniczym Szkoły Główniej Służby Pożarniczej wyjeżdżaliśmy do pożaru mieszkania na warszawskim Żoliborzu. Na szczęście była to tylko przypalona potrawa w garnku na kuchni. Nie mniej jednak sam ten pierwszy wyjazd na sygnałach, założenie nometu, czyli specjalnego ubrania



Bryg. B. Mądry: Pandemia mocno zmieniła nasze funkcjonowanie i organizację pracy

i wejście do działań z linią wodną zapamiętam na zawsze. Z takich akcji, które zapadły mi szczególnie w pamięci to wypadki drogowe, w których ucierpiał dzieci. To tkwi w głowie każdego strażaka, który uczestniczył w takiej akcji.

- Jak wygląda dzień pracy strażaka?

- Wszystko zależy od tego jakie zajmuje stanowisko i w którym miejscu pełni służbę. Dzień rozpoczyna się przed godziną ósmą zmianą służby, czyli przejęciem wszelkiego sprzętu, dokumentów i zadań, które na dany dzień są do realizacji przez poszczególnych strażaków. Z reguły od godzin porannych do południa jest okres doskonalenia zawodowego, ćwiczeń bądź samokształcenia, które strażacy realizują praktycznie przez siedem dni w tygodniu. Pamiętajmy, że strażacy pełnią służbę 24 godziny na dobę. Ta doba jest podzielona na trzy etapy. Część pierwsza - szkoleniowa. W drugiej części strażacy z reguły ćwiczą i uprawiają jakiś sport. Mamy możliwość korzystania z sali gimnastycznej oraz siłowni. Później w godzinach nocnych jest czuwanie, bo statystycznie rzadko która noc jest bez wezwań.

- Co jest najtrudniejsze w pracy strażaka?

- Każdy strażak musi mieć wszechstronną wiedzę z naprawdę wielu dziedzin. Na przestrzeni 30 lat, bo obchodzimy 30-lecie Państwowej Straży Pożarnej, zadania i obowiązki Straży Pożarnej mocno ewoluowały. Z roku na rok dochodzą kolejne elementy, które są przez nas realizowane, a co za tym idzie wyszkolenie strażaków i wiedza również muszą być

na coraz wyższym poziomie. Nawet, gdyby była to podstawowa wiedza, to jednak dotyczy bardzo szerokiego zakresu. Myślę, że nabycie i poszerzenie wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych to największa trudność. Później pozostaje już tylko doskonalenie i ćwiczenia.

- Straż Pożarna nie tylko gasi pożary, ale również uczestniczy w wielu akcjach ratunkowych. Jakich?

- Dokładnie tak. Tak naprawdę gaszenie pożarów to mniej niż 30% wszystkich zdarzeń. Nie tylko u nas w powiecie gorzowskim, ale taki jest trend ogólnopolski. Pozostałe zdarzenia to wszelkiego rodzaju ratownictwa specjalistyczne: techniczne, chemiczne, ekologiczne, wysokościowe, poszukiwawczo - ratownicze, wodne, lodowe... Jak widać ich zakres jest więc naprawdę bardzo duży.

- Jak wyposażony jest wóz strażacki?

- Regulują to przepisy wydane przez Komendę Główną Państwowej Straży Pożarnej i z reguły w każdej jednostce te pojazdy wyposażone są bardzo podobnie w zależności od tego do jakiej akcji służy dany wóz. Jeśli są to pojazdy gaśnicze, to posiadają pełną armaturę wodno - pianową tj.: sprzęt do gaszenia pożarów, komplet węży pożarniczych, ale także urządzenia do podawania wody, piany, czy proszku w zależności od tego z jakiego rodzaju pożarem mamy do czynienia. Aby bezpiecznie gasić pożary na wyposażeniu tych pojazdów są również m. in. sprzęt ochronny układu oddechowego, kamery termowizyjne czy mierzaki wielogazowe. Druga ka-

tegoria to pojazdy specjalne, których wyposażenie uzależnione jest przeznaczenia samochodu, czy służy do ratownictwa chemicznego, technicznego czy np. wodnego. W pojazdach takich znajdziemy np. sprzęt hydrauliczny, pneumatyczny, ubrania ochronne - chemiczne czy sprzęt nurkowy.

- Patrząc z perspektywy ostatnich kilku lat liczba pożarów na terenie Gorzowa i pobliskich miejscowości zmalała, czy ma jednak tendencję wzrostową?

- Na przestrzeni ostatnich ośmiu lat ilość zdarzeń tak naprawdę niewiele się zmieniła. Zawsze było to około trzy tysiące zdarzeń. Różnice to ok. 50-100 zdarzeń mniej lub więcej w skali roku. Zauważalne stały się grupy zdarzeń związane z porą roku. Cyklicznie wiosną obserwujemy wzrost ilości pożarów traw, łąk ale również działania związane z gwałtownymi zjawiskami atmosferycznymi. Lato to zagrożenia ze strony owadów błonkoskrzydłych, pożary lasów i zagrożenia związane z wycypynkiem nad wodą. Zdarzają się też gwałtowne, ulewne deszcze. Jesień - pożary sadzy w kominach i pożary mieszkań związane z ich dogrzewaniem grzejnikami elektrycznymi czy gazowymi. Zima to zwiększona ilość wypadków, kolizji drogowych czy pożary mieszkań.

- W okresie pandemii praca strażaków była bardziej wyczerpująca?

- Pandemia mocno zmieniła nasze funkcjonowanie i organizację pracy. Musieliśmy zmienić system pracy na dwuzmianowy, by ograniczyć kontakty. Pół miesiąca pracowała część strażaków, drugie pół pozostała, a

wszystko po to, żeby odseparować te zmiany i nie dopuścić do zakażenia, które wyeliminowałoby wszystkich strażaków z pracy. Ponadto musieliśmy zrezygnować z wielu elementów naszej służby, które wpisały się w naszą codzienność, czyli wszelkiego rodzaju ćwiczenia na obiektach zewnętrznych - szkołach, przedszkolach, czy szpitalach. Ograniczyliśmy bardzo mocno edukację społeczną, którą regularnie prowadziliśmy. Nasze remizy przed pandemią odwiedzała ogromna ilość dzieci i młodzieży, które poznawały pracę strażaka od podstaw, uczyły się, jak zachowywać się w sytuacjach niebezpiecznych. Tego nie mogliśmy robić.

- A pod kątem ilości zdarzeń?

- Nie zmieniła się aż tak drastycznie. W związku z tym, że ludzie mniej wychodzili na zewnątrz, to mieliśmy mniej zdarzeń związanych z obecnością ludzi w przestrzeni publicznej. Mieliśmy natomiast większy zakres działań, który doszedł nam na mocy nowych rozporządzeń związanych z pandemią. I tak dowoziliśmy starsze osoby do punktów szpitali oraz szpitali. W związku z dużym zaangażowaniem państwowego ratownictwa medycznego w walkę z pandemią to strażacy musieli przejąć część ich obowiązków. Przez cały okres pandemii zauważyliśmy bardzo duży wzrost naszych działań z zakresu ratownictwa medycznego.

- Praca strażaka jest niewątpliwie ciężka nie tylko pod względem fizycznym, ale i psychicznym. Niemal każdego dnia spotykacie się z wieloma przytłaczającymi zdarzeniami i ludzkimi dramataми. Jak udaje wam się to udźwignąć?

- Na przestrzeni lat mocno się to zmieniało. Kiedyś strażacy kończyli służbę, szli z tymi zdarzeniami oraz problemami w głowie do domu i próbowali sami sobie z tym radzić. Różnie to wychodziło. Nasi przełożeni idą w kierunku rozwoju zarówno ochrony psychologicznej strażaków, jak i kursów doskonalących samoradzenie sobie ze stresem. Nasi strażacy regularnie biorą udział w takich zajęciach. Mamy również zatrudnionych w każdym województwie psychologów, aby pomóc strażakom, którzy uczestni-

czyli w traumatycznych zdarzeniach.

- To są cykliczne spotkania z psychologiem, czy w zależności od potrzeby?

- W momencie, gdy wydarzy się coś traumatycznego i zdarzenie dotyka indywidualnie strażaka, to mamy 24-godzinne dyżury psychologów i często z nich korzystamy. Jeżeli chodzi o szkolenia, odbywają się one cyklicznie dla wszystkich strażaków. Psycholog przyjeżdża do każdej jednostki prowadzi grupowe zajęcia, ale rozmawia też indywidualnie z danym strażakiem, jeśli jest taka potrzeba. Zajęcia doskonałą techniką radzenia sobie ze stresem. Dziś w tym zakresie strażak nie pozostaje sam - ma wiedzę jak pomóc sobie samemu ale i ma możliwość „przerobienia problemu” ze specjalistą.

- W jaki sposób strażacy odciążają stres?

- Większość strażaków „ucieka” w sport. Mamy szeroki wachlarz dyscyplin sportowych, który realizujemy. W prawie każdej dyscyplinie odbywają się mistrzostwa województwa, bądź ogólnokrajowe, w których biorą udział nasi strażacy. Teraz pandemia trochę odpuściła i w końcu mogą ruszyć ponownie zawody.

- Strach jest uczuciem obcym dla strażaków?

- Myślę, że strach nie jest obcy strażakom. Każdy mówi, że strażak jest odważny, ale czy tak jest? Odwaga, jak powiedział Mark Twain, „To panowanie nad strachem, a nie brak strachu”. Myślę, że w tym cytacie jest zawarte wszystko, co strażacy czują. To nieprawda, że strażacy nie czują strachu. Każdy z nich go odczuwa. W pewnym stopniu „boją” się pożarów, zdarzeń, ale wiedzą, że jadą ratować ludzkie życie i to jest dla nich najważniejsze, to motywuje ich do działania.

- Jakie warunki musi spełniać kandydat na strażaka?

- Tych warunków jest dosyć dużo, określają je rozporządzenia. Z takich niezapomnianych jest to odporność psychiczna, bo strażak w swojej pracy może zderzyć się z różnymi problemami i sytuacjami. Dodatkowo sprawność fizyczna, szeroki zakres wiedzy, czy brak lęku wysokości i innych fobii, które mogą negatywnie wpłynąć na strażaka podczas akcji.

- Dziękuję za rozmowę.

Praca z inwestorami i napędzanie polskiej gospodarki

Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna obejmuje zasięgiem swojego oddziaływania Województwo Lubuskie, Zachodniopomorskie i Wielkopolskie i jest tym samym jedną z większych i najszybciej rozwijających się stref w kraju.

KSSSE swoimi działaniami stymuluje krajową gospodarkę, tak aby wciąż powstawały nowe miejsca pracy dzięki kolejnym inwestycjom. Zwolnienia podatkowe udzielane przez KSSSE są obecnie największą dostępną ulgą finansową w Polsce. Strefa oferuje również bogaty wybór w pełni przygotowanych terenów inwestycyjnych. Wsparcie Rządu RP i lokalnych samorządów sprawia, że zapewnia nowym inwestorom przyjazne i bezpieczne warunki do inwestowania. Dzięki powstałej w 2018 roku Polskiej Strefie Inwestycji ulgę podatkową można już uzyskać na terenie całej Polski, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Nowe inwestycje z sektora przemysłu i nowoczesnych usług mogą być realizowane na dowolnym gruncie, zgodnie z główną zasadą PSI-cała Polska Strefą Ekonomiczną.

Głównym celem polityki inwestycyjnej jest nie tylko przyciąganie inwestorów, lecz również zachęcanie do dalszego rozwoju w kraju, rozbudowywania, zwiększania zdolności produkcyjnych i rozwoju. Skutkiem takich działań ma być powstanie długofalowych a zatem trwałych powiązań gospodarczych, co zaowocuje powstaniem złożonych łańcuchów gospodarczych. Polska Strefa Inwestycji przyczynia się oprócz do widocznego wzrostu liczby inwestycji krajowych i zagranicznych, również do wzrostu dochodów mieszkańców i lokalnych budżetów,



Fot. Archiwum KSSSE

Podpis: Impact'22 to najbardziej prestiżowe wydarzenie gospodarczo-technologiczne w Europie Środkowo-Wschodniej

poprawienia się jakości miejsc pracy i większej aktywizacja zawodowej mieszkańców, jak również rosnąca konkurencyjność danych regionów.

Warto nadmienić, że w tym roku Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, podobnie jak pozostałe strefy, obchodzi 25-lecie swojego funkcjonowania.

11-12 maja K-S SSE wzięła udział w Impact 2022 w Poznaniu. Impact'22 to

najbardziej prestiżowe wydarzenie gospodarczo-technologiczne w Europie Środkowo-Wschodniej, w którym udział biorą topowi managerowie z największych globalnych firm, decydenci polityczni, regulatorzy, wybitni naukowcy oraz światowej klasy eksperci oraz mówcy. Nie mogło więc tam zabraknąć K-S SSE, dla której była to świetna okazja na bezpośredni kontakt z potencjalnymi inwestorami oraz promocję Polskiej Stre-

fy Inwestycji. Jej główne założenia zostały przedstawione w formie otwartej rozmowy podczas jednego z paneli dyskusyjnych.

Na przełomie maja i czerwca powraca po pandemicznej przerwie organizowana cyklicznie konferencja dla inwestorów w Mierzęcinie pod hasłem „Polska gospodarka w obliczu nowych wyzwań”. Spotkanie z inwestorami strefowymi i partnerami biznesowymi będzie świetną okazją do otwartej

dyskusji nad wpływem ostatnich wydarzeń na gospodarkę oraz stojącymi przed nami wyzwaniami.

Ruszył również cykl Strefa Dobrej Muzyki organizowany przez Kostrzyńskie Centrum Kultury, który od 15 lat wspiera KSSSE. W ramach Strefy Dobrej Muzyki KCK organizuje liczne koncerty, przyciągające duże ilości mieszkańców. Niedawno na koncercie w Kręgielni, który odbył się 28 kwietnia, wystąpiła Katarzyna Sochac-

ka. 27 maja odbędzie się w Kostrzynie koncert Starego Dobrego Małżeństwa, a 23 czerwca w amfiteatrze wystąpi Kortez.

Działania strefy to wciąż przede wszystkim praca z inwestorami i napędzanie gospodarki, dzięki wsparciu nowych inwestycji. Od początku roku widać było zdecydowanie spowolnienie. Przyczyniła się do tego z pewnością nie tylko pandemia, wojna, jak również zmiana przepisów, które obowiązują od 1 stycznia 2022 roku. Po chwilowym przestoju zainteresowanie nowymi inwestycjami wyraźnie ruszyło. Wydano już pierwsze decyzje o wsparciu, trwają również prace nad kolejnymi, dla spływających wniosków.

Zachęcamy do zapoznania się ze wszystkimi zmianami na naszym terenie oddziaływania i ich wpływem na pomoc publiczną. Zainteresowanych tematem pomocy publicznej dla nowych inwestycji, zapraszamy serdecznie do kontaktu mailowego lub telefonicznego ze strefą: +48 95 721 98 00; info@kssse.pl. Polecamy również obserwowanie mediów społecznościowych K-S SSE takich jak Facebook czy LinkedIn, gdzie strefa regularnie informuje o dostępnych i darmowych szkoleniach czy webinarach, traktujących zwłaszcza o zmianach przepisów, nowych regulacjach i ich interpretacjach. To ogromna dawka bardzo przydatnej wiedzy, która może ułatwić funkcjonowanie przedsiębiorcom.

KSSSE

reklama



Polska Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna



Invest in the West

**WSPIERAMY
SZKOLNICTWO
ZAWODOWE**

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**



www.kssse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@kssse.pl

Dziś bibliotekarka to nie koczek i papucie

Z Agnieszką Pospiesznią, kierowniczką Informatorium Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta rozmawia Renata Ochwat

- Jeszcze obecnie co niektórym bibliotekarki kojarzą się z kopciami, okularkami, koczkami. A przecież wy zupełnie inaczej wyglądacie.

- Oczywiście. My wyglądamy inaczej, bo czasy się zmieniły. Śledzimy różnego rodzaju trendy nie tylko w modzie, ale i w różnych kwestiach życia społecznego. Poza tym bibliotekarki to nie tylko panie zza lady czy zza regałów. Dziś to już panie, które występują w mediach, pokazują się przy okazji różnych imprez, jak choćby na wernisażach, jakie się u nas odbywają. A to wszystko obliuguje do tego, aby ten wizerunek był estetyczny, ale i podkreślał naszą osobowość. Przecież my w bibliotekach różne prace wykonujemy.

- Jak zostałam bibliotekarką? Jak to się stało?

- Przede wszystkim ja mam tradycję rodzinną i to już od półwiecza. Urodziłam się w Myśliborzu. A tam bibliotekarką była moja ciocia Bogumiła. Była kierownikiem biblioteki w Myśliborzu właśnie - dokładnie oddziału dla dzieci. Mam nawet takie zdjęcie, na których ona trzyma mnie na rekach - co prawda bibliotekarka z koczkami (śmiech). I dzięki temu od najmłodszej miałam dostęp do książek, bo ciocia przynosiła do czytania. I nawet jak po latach wyjechała na Śląsk, to prezenty, jakie od niej otrzymywałam, były zawsze książkami. Ona mnie zabierała do biblioteki. Pamiętam takie zdarzenie, że jak miałam cztery lata, to ciocia zabrała mnie na jakieś wydarzenie w bibliotece właśnie. To było oglądanie jakiegoś filmu. Nie pamiętam



AG. Pospieszna: Jak się chce pracować w bibliotece, to trzeba być człowiekiem orkiestrą

jakiego, ale pamiętam, że byłam tam ważną osobą na tym wydarzeniu. To było wydarzenie dla nastolatków, ale byłam i ja. Cały czas ta biblioteka była obecna w moim życiu. Niestety, moja ciocia zmarła nim ja zaczęłam pracować właśnie tu i nie zdążyła się przekonać, że tradycja została przekazana. Mnie biblioteka nie kojarzyła się źle czy nudno w tamtych czasach, albo jak teraz niektórzy uważają - ze spokojną pracą.

- A jak postrzegałaś bibliotekę?

- Przede wszystkim przez pryzmat różnych imprez. Wydarzeń.

- Ale przecież kiedyś chodziło się do biblioteki tylko po to, aby wypożyczyć książki.

- Ależ nieprawda. Ten, kto tylko wypożyczał, to wypożyczał. Kto nie śledził życia biblioteki, to nie wiedział, że biblioteka zaprasza na spotkania autorskie z pisarzami i innymi

ciekawymi ludźmi. Do tego zawsze dochodziły jakieś ciekawe rzeczy związane z regionem, jeszcze różne wykłady. Ja o tym wiedziałam i brałam w tym udział. Mnie to od zawsze pociągało. Ja zwyczajnie lubię uczestniczyć w kulturze, więc dla mnie zawsze oferta biblioteki była bardzo atrakcyjna i bardzo ciekawa.

- To jak ty zostałam bibliotekarką?

- Kiedy zaczęła się rozbudowa biblioteki, pomyślałam sobie, że może będą tu potrzebować ludzi do pracy. A byłam zawodowym marketingowcem. Marketing z kolei to taka sfera życia, która wszędzie się może przydać. Co prawda nie myślałam o pracy stricte bibliotekarskiej, ale co tam, dlaczego by nie spróbować?

- I jak już spróbowałaś i zostałam, to wsiąkałaś?

- Dokładnie. Najzabawniejsze jest też i to, że osoba, która mnie przyjmowała do pracy, powiedziała - niech pa-

ni uważa, to może nie być na chwilę. Na co ja - że bardzo dobrze, że właśnie o to chodzi. Muszę powiedzieć, że wszystko, czego się po tej pracy spodziewałam, to dostałam.

- Czyli?

- Spodziewałam się, że poznam interesujących, ciekawych ludzi. I tak się stało. Mówię tu nie tylko o koleżankach z pracy, naszym zespole, ale mówię o gościach, którzy się przez te lata przewinęli. Przecież mija dokładnie 15 lat mojej pracy. Spotkałam tu wielu ciekawych ludzi, niektórych już nie ma wśród nas, odeszli.

- A przecież jeszcze gdzieś niegdzie można usłyszeć, że praca w bibliotece jest nudna.

- Tak, tak, spokojna, dla takich słamazar. To jest kompletna nieprawda. Przecież tu już nie jeden próbował pracy i uciekał, gdzie pieprz rośnie, bo wyobrażenie o pracy kompletnie różniło się z tym, czego od niego tu oczekiwano. Bo obecnie jak się chce

się wydawało, że pokazał wszystko, to zawsze czymś mnie zaskakiwał. Tych wszystkich wystawców, ciekawych ludzi było mnóstwo. A jak do tego dołożyć jeszcze pisarzy, którzy do nas przyjeżdżali... Gdzie jak nie w bibliotece miałabym okazję spotkać i normalnie porozmawiać z Jackiem Dehnelem czy Manułą Gretkowską. Moja praca jest pasją i przez to nie jest tylko pracą. To coś więcej, to satysfakcja i dopełnienie.

- Tu w bibliotece pracuje mnóstwo ludzi, którzy są pasjonatami swojej pracy. Żeby naprędce wymienić, to Grażyna Kostkiewicz-Górska, szefowa działu regionalnego, Małgorzata Barczyńska-Kowandy - dział zbiorów specjalnych, Danuta Zielińska - dział informacyjno-bibliograficzny - to pasjonatki swojej pracy. Co jest w bibliotece, że tu się wsiąka?

- Ja bym ten bukiet uzupełniła jeszcze o bardzo wiele innych nazwisk. A wsiąka się ponieważ jest tu tak dużo różnych zadań do wykonania. To praca związana z codziennością, ale i z przygotowaniem różnych imprez, tu zwyczajnie nie można się nudzić. Poza tym po co gdzieś indziej iść. Tu jest wszystko.

- A przecież jeszcze gdzieś niegdzie można usłyszeć, że praca w bibliotece jest nudna.

- Tak, tak, spokojna, dla takich słamazar. To jest kompletna nieprawda. Przecież tu już nie jeden próbował pracy i uciekał, gdzie pieprz rośnie, bo wyobrażenie o pracy kompletnie różniło się z tym, czego od niego tu oczekiwano. Bo obecnie jak się chce

pracować w bibliotece, to trzeba być człowiekiem orkiestrą.

- Uzasadnij.

- Musisz mieć co nieco wiedzy na temat książek. Bo wypada, żeby bibliotekarz też coś tam czytał. Wypada wiedzieć coś o wydarzeniach w samej instytucji. Mało tego, trzeba umieć podpowiedzieć, gdzie i co szukać, bo ludzie przychodzą z takimi też pytaniami. Podam przykład - mieliśmy spotkanie z panią Anną Kamińską. No i podeszła do mnie czytelniczka z pytaniem - a kto to jest?, a co napisała?, a czy jej książki są u nas dostępne? No musisz to zwyczajnie wiedzieć.

- Zatem można postawić tezę, że praca bibliotekarza to jest zajęcie na miarę XXI wieku?

- Oczywiście. Nieustannie trzeba uzupełniać wiedzę. A po drugie, to nie jest praca polegająca na odbębnieniu tych ośmiu godzin i tyle. Jak ktoś ma takie podejście, to długo tu miejsca nie zagrzeje.

- Bywają jeszcze marudni czytelnicy?

- Dla mnie nie ma takich. Zresztą wymagający czy krytykujący czytelnik jest zawsze pewnego rodzaju wyzwaniem. Od niego zawsze można się czegoś dowiedzieć, nauczyć. Bo musisz czegoś konkretnego poszukać, aby zadowolić tego kogoś. Tym bardziej, że nie wszystko można znaleźć w Internecie.

- Za nami maj, który jest miesiącem bibliotekarzy. Czego życzy się bibliotekarzom?

- Tego, aby bibliotekarz czuł się doceniany na każdej płaszczyźnie.

- Zatem tego wam życzę. Dziękuję za rozmowę.

Jak przetrwać trudny czas mroku?

Mroczne czasy dla finansów publicznych stają się faktem. Także w Gorzowie.

Miasto zawiesza budżet obywatelski oraz rezygnuje z dużych inwestycji. Czuję po kościach, że przez najbliższe lata możemy zapomnieć o nowych liniach tramwajowych, moście na Zawarcie, dalszej rewitalizacji centrum. O ile kiedykolwiek wrócimy do tych projektów...

Wszystko m.in. przez drożyznę, która otworzyła inflacyjną puszkę Pandory. Przerwane łańcuchy dostaw zaburzyły światową gospodarkę, co skutkowało niedoborem dóbr konsumpcyjnych oraz surowców. Duży popyt przy niskiej podaży to za-

zwyczaj wzrost cen. Swoje dołożyła kozacka polityka NBP, który nie koniecznie trzymał w ryzach cel inflacyjny. Miało być super, zagrożenia bagatelizowano. Gdy zaś obudzono się z idyllicznego snu, było za późno na skuteczną reakcję. Zostaliśmy z ręką w nocniku, dodatkowo tracąc wiarygodność inwestorów. Kolejna cegiełka do inflacyjnego piekielka to kosztowne programy socjalne i liczne „tarcze”, które pojawiały się jak króliczki z kapelusza. Zamykano gospodarkę oraz...lasy przy kilkuset zachorowa-

niach. Zadłużano budżet na strumienie nie zawsze sensownie wydawanych środków publicznych. Szufkami dosypywano pieniędzy na rynek, sztucznie podtrzymując popyt, co w efekcie przełożyło się na...dodatkowy wzrost cen oraz rosnące koszty obsługi długu publicznego.

Nie zakładam złej woli rządzących, ale kluczem długofalowego rozwoju może być tylko zdrowa (konkurencyjna) gospodarka przy dobrej kondycji finansów publicznych. Nie bez znaczenia jest również silna

złotówka, zważywszy na strukturę bilansu handlowego. Zwłaszcza import surowców energetycznych. Być może pandemiczna sytuacja przerosła rządy w wielu krajach, ale za efekty błędnych decyzji płacimy dziś wszyscy.

Inflacyjną „kropkę nad i” postawił kremlowski Führer, windując ceny surowców energetycznych do poziomu kosmosu. Zapewne to nie koniec. Już mówi się o konsekwencjach aktualnego lock down'u w Chinach, który ponownie przerwał (osłabione)

łańcuchy dostaw. Kolejny akt tego horroru to prognozy dot. wzrostu cen zbóż. Za lwią część światowej produkcji pszenicy odpowiada pogrążona w wojnie Ukraina i skonfliktowana Rosja. Pojawiają się (zasadne) presje płacowe. Przy takiej drożyznie trudno związać koniec z końcem w domowym budżecie. Pamiętajmy jednak, że masowy wzrost płac dodatkowo podkreśli inflację. Niestety, ostatnio nawet opozycja coraz bardziej ulega populizmowi, próbując zaskarbić

względy elektoratu nie koniecznie rozsądnymi ekonomicznie obietnicami.

Kolejne tarcze, które w praktyce są szuflowaniem na rynek pieniądza bez pokrycia, mogą tylko pogorszyć sytuację. Tu nie ma dobrej recepty. Pojawia się efekt kuli śnieżkowej. Jak to zatrzymać? (...).

ROBERT TRĘBOWICZ
Ekonomista, publicysta. Forum
Interesów Komunikacyjnych
Gorzowa

Cały tekst w zakładce
Czy warto nad Wartą? na
www.echogorzowa.pl

Nauka na równi z praktyką

Studia na miarę wyzwań - studia na kierunku Administracja na Wydziale Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża.

Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oferuje nowoczesną, ściśle powiązaną z życiem społecznym, ekonomicznym i kulturalnym regionu oraz odpowiadającą na ambitne plany i oczekiwania naukowe ofertę dydaktyczną. Edukacja na coraz wyższym poziomie, specjalizacje i coraz większe znaczenie wykształcenia dla rozwoju zawodowego i osobistego to wyzwania współczesności, którym wychodzą naprzeciw studia pierwszego i drugiego stopnia na kierunku Administracja.

Studia na kierunku Administracja o profilu praktycznym łączą wiedzę teoretyczną z pozostającymi w przewadze elementami praktyki. Dostarczając interdyscyplinarną wiedzę z zakresu nauk społecznych, w przeważającej części nauk prawnych, wyposażają studentów i absolwentów w wiedzę, umiejętności i kompetencje niezbędne do swobodnego realizowania zadań zawodowych w warunkach postępującej normatywności otaczającej nas rzeczywistości.

Studia na kierunku Administracja - wiedza, kompetencje, umiejętności na każdy czas

Studia na kierunku Administracja pierwszego stopnia - studia stacjonarne i niestacjonarne trwają 3 lata (6 semestrów).

Po I roku studiów studenci i studentki mają do wyboru studia w ramach następujących specjalności:

- 1) administracja europejska,
- 2) administracja gospodarcza i finansowa,
- 3) administracja publiczna,
- 4) administracja służby zdrowia i opieki społecznej.

Studia na kierunku Administracja drugiego stopnia - profil praktyczny stacjonarne i nie-

AKADEMIA
WYDZIAŁ ADMINISTRACJI I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Studuj na kierunkach: **STUDIUJ Z NAMI - BO WARTO!**

ADMINISTRACJA (I i II stopnia)
BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE (I i II stopnia)
KRYMINOLOGIA STOSOWANA (I stopnia)

ul. Fryderyka Chopina 52
66-400 Gorzów Wielkopolski
e-mail: waibn@ajp.edu.pl tel. 95 721 60 61
www.ajp.edu.pl

stacjonarne trwają 2 lata (4 semestry).

Od drugiego roku studiów oferowane są w ich ramach następujące specjalności:

- 1) administracja publiczna,
- 2) administracja prawno-biznesowa,
- 3) administracja finansowa.

Studia na kierunku Administracja i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim mają przygotować absolwentów do odpowiedzialnego i profesjonalnego pełnienia funkcji społecznych i zawodowych oraz wykształcić wysoko wykwalifikowane kadry dla organów administracji publicznej i przedsiębiorczości indywidualnej.

Absolwent studiów na kierunku Administracja profil praktyczny, dzięki nabyciu interdyscyplinarnej wiedzy z zakresu nauk społecznych, zwłaszcza z zakresu prawa i administracji, szeregu umiejętności związanych z jej wykorzystaniem w pracy zawodowej i życiu codziennym oraz przy-

datnych kompetencji społecznych, jest przygotowany do pracy w szeroko rozumianej administracji publicznej i instytucjach prywatnych, tj.:

- administracji rządowej i samorządowej każdego szczebla,
- publicznych jednostkach organizacyjnych świadczących usługi publiczne lub zarządzające mieniem publicznym,
- organach organizacji międzynarodowych, w tym instytucjach Unii Europejskiej,
- służbach mundurowych,
- administracji prywatnej,
- w ramach własnej działalności gospodarczej.

Wartością dodaną studiów na kierunku Administracja jest ich silne prawnicze zorientowanie, wzbogacone o elementy prawnomiędzynarodowe, pozwalające bez problemu odnaleźć się jego absolwentom w nieustannie wzrastającej liczbie regulacji prawnych, w tym przyjmowanych w sytuacjach kryzysowych i nadzwyczajnych, na poziomie lokalnym, krajowym i europejskim.

Ścisła współpraca z interesariuszami zewnętrznymi = lepsze perspektywy zawodowe

Ważnym elementem strategii kształcenia Wydziału Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego jest wzmocnienie praktycznych elementów nauczania, zapewniających lepsze przygotowanie absolwentów kierunku Administracja do pełnienia obowiązków zawodowych. W programie studiów istotne miejsce zajmują zajęcia praktyczne prowadzone przez pracowników naukowo-dydaktycznych i dydaktycznych posiadających wieloletnie doświadczenia zawodowe zdobyte poza sektorem akademickim.

Ważnym zadaniem, jakie stawia sobie Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego w celu uatrakcyjnienia oferty dydaktycznej i wzmocnienia jej praktycznych aspektów, jest ścisła współpraca z instytucjami partnerskimi. Dzięki niej studenci kierunku Administracja pierwszego i drugiego

stopnia mają możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego jeszcze w trakcie studiów w ramach praktyk zawodowych, m.in. w Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim, Powiatowym Urzędzie Pracy w Gorzowie Wielkopolskim, Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim, Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie Wielkopolskim, Starostwie Powiatowym w Gorzowie Wielkopolskim czy Samorządowym Kolegium Odwoławczym w Gorzowie Wlkp.

W ramach umów dwustronnych oraz programu ERASMUS+ studenci WAiBN mają możliwość odbycia zagranicznych wyjazdów dydaktycznych i szkoleniowych. Studenci kierunku Administracja dzięki otrzymanemu stypendium mogą zrealizować semestr lub dwa semestry studiów na wybranej, współpracującej z WAiBN, uczelni europejskiej, jak i odbyć staże zawodowe w zagranicznych przedsiębiorstwach.

Nauka na równi z praktyką

Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim duży nacisk kładzie na działalność naukową. W związku z tym oferuje pracownikom i studentom możliwość udziału w konferencjach i seminariach naukowych, organizowanych we współpracy z polskimi i europejskimi instytucjami naukowymi oraz publikowania tekstów naukowych w czasopiśmie i pozycjach książkowych ukazujących się nakładem Wydawnictwa Naukowego AJP. Podejmowane na Wydziale inicjatywy edukacyjne i naukowe pozwalają studentom Administracji pogłębiać wiedzę z zakresu tematyki tego kierunku studiów oraz włączać się w badania naukowe prowadzone przez pracowników WAiBN.

Nauka na europejskim poziomie

Potwierdzeniem wysokiej jakości oferty dydaktycznej i naukowej Wydziału Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego jest przyznanie grantu Komisji Europejskiej na realizację projektu „Between hate and equality: the EU as a guard of human rights and non-discrimination” (EUHatEq) (akcja ERASMUS-LS, nr projektu 101047948). To już drugi projekt naukowo-dydaktyczny realizowany przez WAiBN przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej związany z budowaniem

inклюzywnego społeczeństwa w UE poprzez wzmocnienie postawy otwartości i tolerancji wśród młodzieży akademickiej. Tym razem w okresie 01.03.2022 r. - 28.02.2025 r. realizujący projekt pracownicy Katedry Prawa i Integracji Europejskiej WAiBN AJP oraz włączeni w niego studenci kierunku Administracja będą prowadzili działania naukowe i dydaktyczne poświęcone problematyce ochrony kobiet i osób LGBT+ przed dyskryminacją w perspektywie zasady praworządności. W ramach projektu organizowany będzie znany dobrze w środowisku gorzowskim - okrągły stół na temat mowy nienawiści i inkluzji społecznej, który na stałe wpisał się już w kalendarz wydarzeń naukowych w środowisku akademickim w Polsce.

Więcej o projekcie EUHatEq na stronie www.euhateq.ajp.edu.pl oraz profilu na FB <https://www.facebook.com/EUHatEq-110790821429873>

PROF. AJP DR HAB. ALEKSANDRA SZCZERBA
Kierowniczka Zakładu Administracji
Kierowniczka Katedry Prawa i Integracji Europejskiej
Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego
Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego **Wydział Ekonomiczny i Wydział Humanistyczny** **Wydział Nauk o Zdrowiu i Wydział Techniczny**

STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!

Roztropne działania w gospodarce i polityce

Czy polskie firmy wystartują po fundusze na odbudowę Ukrainy?

W ostatnich trzech latach Polska dotknięta została dość boleśnie dwoma światowymi kryzysami. Ten pierwszy ponoć ma swój początek w chińskim Wuhan i stamtąd rozpoczął swój destrukcyjny marsz przez gospodarkę światową, po drodze blokując od lat wypracowane ścieżki globalnego przepływu kapitału. W wielu krajach wystąpiła wówczas pandemiopaniaka. Zamykano fabryki, pracownicy pracowali zdalnie, a dzieci uczyły się przed ekranem komputerowym; także studentów dotknęła „zaraza” wykładów online. Szpitale pozamykano, kościoły ogłoszono głównym miejscem zakażeń, galerie i muzea zamknięto, artyści w teatrach nie mieli dla kogo występować, a ludziom nawet do lasu nie było wolno wchodzić... Ponadto różnego fachu specjaliści prześcigali się w narażeniu strachu. To prawda, że wiele osób w tamtym czasie umarło, tylko że do dnia dzisiejszego toczy się spór o to, czy na koronawirusa czy z koronawirusem i na chorobę towarzyszącą. Nie wyjaśniono nam dotychczas, jak uzyskać właściwą odporność na tego wirusa i co to za szczepionka ten messenger kwasu rybonukleinowego - mRNA. Z tego, co wiem, to mRNA zawiera informację genetyczną i należało jasno ludziom wytłumaczyć, czy stanowi ona zagrożenie dla ludzkiego genomu w przyszłym ich życiu. Tego przekonywująco nie zrobiono i duży odsetek ludzi nie przyjął szczepionki z tym mRNA.

Na temat przyczyn i skutków pandemii koronawirusowej niebawem przyjdzie czas odważnych naukowych ocen epidemiologów i ekonomistów. Dzisiaj możemy przyjąć, że covid-19 w Wuhan rozpoczął ogromny światowy kryzys gospodarczy, a u nas zaczął się on 4 marca 2020 r. w szpitalu w Zielonej Górze, gdzie zdiagnozowano covid u mężczyzny z Cybinki, który przyjechał z odwiedzin w Niemczech. Od tego czasu wiele wskazywało, że gospodarka się na wiele lat zawali pod wpływem tej covidowej kampanii. Niemcy, czując kryzys, zaczęli gromadzić zapasy żywności i surowców niczym na wojnę, a Chiny jeszcze do dziś wykupują światowe zapasy zboża. Rozpętała się światowa gorączka gromadzenia ropy i gazu. W Polsce zapełniono wielkie zbiorniki w Świnoujściu w Terminalu LNG im. prof. Lecha Kaczyńskiego. Strategia niezależności się Polski od

rosyjskich ropy i gazu potwierdziła swoją słuszność przez rozpętaną przez Rosję wojnę przeciw Ukrainie. Ta wojna pogłębiła kryzys energetyczny, wzrosły ceny surowców, ropy i gazu, a następnie koszty produkcji żywności. Z kolei spirala cen uruchomiona przez światowe korporacje wywołała lawinę inflacji, którą boleśnie odczuwamy też w Polsce. **Od 4 marca 2020 r. do końca 2021 r. gospodarka Polski znajdowała się pod wpływem koronawirusowej pandemii.** Rząd nasz jednak światowej koronawirusowej panice nie uległ. Strategia pomocy przedsiębiorcom i polskiej gospodarce była na tyle skuteczna, że pod koniec 2021 r. gospodarka nasza była silniejsza niż przed pandemią; PKB w IV kwartale wzrósł o 7,3%, a cała polska gospodarka była o ponad 5% większa niż przed pandemią.

To ciekawe... Zadecydowała tutaj roztropność energetyczna. **No cóż, okazało się, że nie wszyscy znali przypowieść z Ewangelii wg św. Mateusza (25,1-13) - a może znali, tylko nie potrafili jej zastosować? - o pięciu pannach roztropnych i pięciu nierozsądnych. Te nierozsądne, idąc na wesele przzywając pana młodego, wzięły lampy, ale nie zabrały ze sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. I nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały im roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!”. Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną - i drzwi zamknięto. Tych nieroztropnych nie wpuszczono. Puentą przypowieści jest taka: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”. W gospodarce jest tak jak z tą oliwą wg. św. Mateusza. Ci, którzy przewidzieli, że gaz i ropa będą narzędziem wojny gospodarczej, to się na taką ewentualność roztropnie przygotowali. Te rządy nieprzygotowane na kryzys paliwowy dzisiaj wyglądają tak jak te nierozsądne panny. Dzięki roztropności i zapobiegliwości, wg Eurostatu, Litwa i Polska najszybciej w UE odbudowały swój przemysł po pandemicznej stagnacji, uruchomiły swoją gospodarkę oraz wspólnie zabezpieczyły się w dostawy gazu i ropy. Polska nawet wybudowała**



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

wała gazociąg Baltic Pipe ze złóż norweskich do Polski, połączyła obydwie systemy, polski i litewski, w jeden i przez to obydwie te kraje stały się niezależne od gazu i ropy z Rosji. Ta przezorność szybko zaowocowała najwyższymi wynikami Polski i Litwy w UE. Według Banku Goldman Sachs w 2022 r. PKB Polski wzrosło o 6,1%. Oznacza to, że gospodarka polska nie tylko nie spowolnia, ale znacznie przyspiesza w stosunku do poprzedniego roku. Polski Instytut Ekonomiczny szacuje, że wzrost naszej gospodarki osiągnie w tym roku ok. 5%. Jak na kryzys to rewelacyjnie...

W ocenie tych wyników należy brać pod uwagę stan wojny tuż za naszą wschodnią granicą oraz ogromny wzrost liczby uchodźców z Ukrainy do Polski. **Ukrainę opuściło ponad 6 milionów mieszkańców, a do Polski trafiło 3,551 mln z nich, czyli ponad połowa; z kolei do Rumunii wyjechało ok. 15%, do Rosji ok. 13%, a na Węgry 10% Ukraińców.** Część z tych uchodźców rozjechała się do innych krajów. Ci uchodźcy to matki z dziećmi; mężczyźni pozostali w kraju bronić ojczyzny. Dzisiaj, w krótkim okresie, dla Polski jest to ogromne obciążenie budżetu państwa oraz tysięcy polskich rodzin, które przyjeły ukraińskie matki z dziećmi. Ekonomista z Oxford Economics obliczył, że uchodźcy z Ukrainy są jednak dobrą inwestycją na przyszłość. Ponad 440 tys. z nich już deklaruje chęć pracy w Polsce, a na stałe zamierza u nas pozostać ponad milion Ukraińców. „To na pewno przełoży

się na wzrost polskiego PKB oraz wzmocni nasz potencjał rozwojowy” - mówi analityk z Oxfordu.

Po 24 lutego br. większość mężczyzn narodowości ukraińskiej w wieku poborowym musiała wrócić z Polski do Ukrainy - do różnych wojskowych formacji. Zabrakło więc w Polsce fachowców na budowach przemysłowych i mieszkaniowych, przy budowie dróg lokalnych, autostrad oraz w usługach. W związku z tym widzimy poważne opóźnienia w terminowym realizowaniu wielu nawet gorzowskich inwestycji miejskich. Po wojnie wrócą oni na polskie budowy. Powstaje jednak pytanie: **Czy uchodźcy z Ukrainy, mimo stosunkowo niskiego bezrobocia, znajdą w Polsce pracę?** Już w latach 2014-2021 do Polski przybyło do dwóch milionów obywateli Ukrainy, przez co nasza wydolność produkcyjna i usługowa znacznie wzrosła. Ogromna ich rzesza dodatkowo przyjeżdżała sezonowo do pracy zarobkowej na naszych polach, budowach i w usługach. Ponad 60% migrantów zarobkowych z naszej wschodniej granicy było zdecydowanie zadowolonych z pracy w Polsce. Nasz kraj dobrze skorzystał na tej imigracji, co było widać w wynikach gospodarczych. Okazuje się, że polskie produkty i usługi łatwo się przebiły na zachodnich rynkach. Produkcja więc rosła i angażowała coraz więcej pracowników ze wschodu. Z badań Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że wiele polskich firm dalej zamierza zatrudniać nowych pracowników z zachodniej granicy.

Rosja swoje zaborcze zamiary zainaugurowała wcześniej - wobec Gruzji w 2008 r. Wtedy to nasz prezydent w drodze do Tbilisi do swego samolotu zaprosił przywódców: Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii. Tam na placu w Tbilisi Lech Kaczyński wypowiedział prorocze słowa: „Świetnie wiem, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, pojutrze państwa bałtyckie, a później może i czas na mój kraj - na Polskę!”. Gruzini, wdzięczni za powstrzymanie rosyjskiej agresji i późniejszą pomoc, nigdy nie zapomną o prof. Lechu Kaczyńskim. Myślę, że nasz prezydent i premier również taki sam kapitał budują dziś w stosunkach między Ukraińcami i Polakami. Jednocześnie na tych przyjaźniach popartych wspólnymi interesami buduje się coś więcej w ramach państw Europy Środkowo-Wschodniej. Powstaje nowy układ 12 państw Trójmorza z poparciem USA. To musi już w niedalekiej przyszłości zapoczątkować współpracę gospodarczą, bezpieczeństwem energetycznym, oraz sojuszem obronnym. Tymczasem Polska musi realizować główne cele Unii Europejskiej, jako jej pełnoprawny członek. Tylko czy Unia Europejska poradzi sobie z obecnym kryzysem?

Bilans wojny na Ukrainie jest przerażający. Ukrainie trzeba pomóc, ale w niektórych krajach UE woli tej pomocy nie widać. Niemcy pomagają tak, aby efekt tego wsparcia był mimo wszystko na korzyść Rosji. Podobnie jest z Francją, z Włochami i z Austrią, a nie wiemy, co zdecydują inni. Pod koniec maja ONZ potwierdziła śmierć 3838 cywilów; zginęło ponad 40 tysięcy żołnierzy, zniszczonych jest wiele miast ukraińskich, w gruzy obrócono wiele fabryk, mostów, dróg oraz całe osiedla mieszkaniowe. Sześć milionów ludzi uciekło, z tego ponad połowa do Polski. Putin blokuje eksport zboża z Ukrainy, powodując tym samym światowy kryzys żywnościowy - już 276 milionów ludzi zagrożonych jest głodem. USA wyasygnowały 50 mld dolarów na pomoc gospodarczą, humanitarną i militarną dla Ukrainy. Pomoc Ukraincom kosztować będzie Polskę kilkanaście miliardów złotych. Tymczasem w UE toczy się debata, czy Unia powinna stworzyć nowy fundusz na wsparcie Ukrainy. Ten kryzys wygenerował 573 nowych miliardów

rów, a w tym czasie 263 miliony ludzi na świecie padło w skrajne ubóstwo.

Tego Unia nie widzi, a jej głównym priorytetem jest nadal wątpliwa walka z CO2, budowa wiatraków, likwidacja polskiego węgla i naszych kopalń oraz blokowanie funduszy Polsce. Spalone zbiorniki ropy i gazu oraz rafinerie w Ukrainie wygenerowały do atmosfery ogromne ilości CO2, których niczym nie da się zrównoważyć. Tylko naiwniacy myślą, że tu chodzi o CO2, a tak naprawdę chodzi o mechanizm panowania gospodarczego nad słabszymi i żeby im zablokować drogę rozwoju, na którą wkroczyli; chodzi po prostu o blokadę coraz silniejszych gospodarek państw środkowoeuropejskich konkurujących z „przewodnymi siłami” Europy. UE powinna bardziej zająć się swoją spowalniającą gospodarką. Wiele wskaźników ekonomicznych wskazuje, że wzrost strefy euro jest coraz wolniejszy, a wysoka presja inflacyjna w całej Europie tylko tę tendencję spowolnienia pogłębia.

Czy Unia Europejska w tej sytuacji sobie poradzi? - wątpliwe. Wojna na Ukrainie w końcu się skończy. Ukraińcy postawią sobie za punkt honoru, aby swoją gospodarkę i zrujnowane miasta w miarę szybko odbudować. Już dzisiaj wiemy, że ukraińska gospodarka skurczy się niemal o połowę. Organizacje międzynarodowe chcą stworzyć fundusz odbudowy dla Ukrainy, który będzie większy niż plan Marshalla. Mowa jest nawet o bilionach dolarów. Trzeba brać pod uwagę też możliwość spowolnienia naszej gospodarki. Może nawet należy zacisnąć pasa by zgromadzić środki na trudniejsze czasy i do udziału w odbudowie Ukrainy.

Polska ma teraz dość uprzywilejowaną pozycję w stosunkach z rządem i narodem ukraińskim. Udział polskich firm w odbudowie Ukrainy musi być znaczący i współmierny do naszego narodowego potencjału. Przedsiębiorstwa nasze muszą się do tego przygotować. Przedstawiciele niemieckich firm już jeżdżą po wschodniej Polsce i szukają lokalizacji na swoje bazy logistyczne z myślą o szybkim wystartowaniu w momencie uruchomienia funduszu odbudowy Ukrainy. Ale czy my też o tym myślimy? Bądźmy jak te rozropne panny...

AUGUSTYN WIERNICKI

Pobił rekord legendarnego Ivana Maugera

Kiedy 1 stycznia 1952 roku na świat przychodził Mieczysław Woźniak, Chińczycy wchodzili w rok Smoka.

Woźniak smokiem nigdy nie został, ale przyłgął za to do niego przydomek „Czarny koń”.

- To kibice mnie tak nazwali, bo potrafiłem ich zaskoczyć w najmniej oczekiwanym momencie - śmieje się Mieczysław Woźniak. - Często startowałem z pozycji zawodnika rezerwowego i kiedy trzeba było pomóc drużynie wielokrotnie wygrywałem ważne wyścigi. Bywały jednak mecze, w których nie szło mi najlepiej i przez to byłem takim niepewnym w sumie zawodnikiem. Przynajmniej w rozgrywkach ligowych, bo w turniejach indywidualnych szło mi zdecydowanie lepiej - tłumaczy.

Dojechał tylko do pierwszego łuku

Na stadion żużlowy Mieczysław Woźniak trafił wiosną 1970 roku i już na pierwszych zajęciach poszło mu bardzo dobrze.

- Jazda sprawiała mi wielką frajdę i od razu zakochałem się w motocyklu żużlowym - wspomina i zaraz dodaje, że ze względu na ogromne zainteresowanie i wielu chętnych, początkowo trzeba było czekać na kolejny trening. Były też dla wielu bardzo stresujące.

- Zapisano się nas ponad 200 i prowadzący zajęcia Andrzej Pogorzelski każdemu starał się dać chociaż jedną szansę, po której podejmował decyzję, czy dana osoba ma przyjść na kolejny trening, czy powinna dać sobie spokój. Oczekiwanie każdorazowo na werdykt ze strony trenera było nerwowe, gdyż każdy obawiał się, że nie dostanie więcej sposobności wykazania się umiejętnościami. Ostatecznie pozostało nas z tego i wcześniejszego naboru kilku. Wszyscy zrobili potem duże kariery. Bogusław Nowak i Zenek Plech nieco szybciej zdali licencję, potem ja z Rysiem Fabiszewskim i ostatnim był Jurk Rembas, ale on był też najmłodszym - dodaje.

Tym samym Woźniak licencję uzyskał dopiero w wieku 19 lat, ale ze względu na liczne problemy kadrowe, jakie dotknęły Stal w 1971 roku szybko dostał szansę jazdy w lidze.

- Najpierw ciężki wypadek na treningu miał Edmund Migoś, potem paskudnej kontuzji doznał Andrzej Pogorzelski i tak się słożyło, że na mnie zaczęto stawiać - opowiada dalej Woźniak. - Początki nie były może najlepsze. Pamiętam debiut w Bydgoszczy, gdzie miejscowi zrobili bardzo przyrzeczny tor i po dojechaniu do pierwszego łuku nie potrafiłem złamać motocykla. Od razu zjechałem z toru. Potem poje-



Mistrzowska drużyna (DMP) z 1973 roku: M. Towalski, B. Nowak, R. Fabiszewski, J. Padewski, M. Woźniak, Z. Plech, J. Rembas, E. Jancarz oraz R. Nieścieruk.



M. Woźniak ma także swoją tablicę na stadionie im. Edwarda Jancarza

chałem raz jeszcze i byłem zadowolony, że ukończyłem wyścig, choć żadnego punktu w debiucie nie zdobyłem. Z czasem zacząłem przywozić pojedyncze oczka, a przede wszystkim zacząłem nabierać doświadczenia. Lepiej poszło mi w następnym sezonie, choć głównie na własnym torze. Na wyjazdach miałem dalej problemy, dopiero w trzecim sezonie startów poznałem te tory i już zacząłem lepiej punktować - wyjaśnia.

Mistrz jazdy po szerokiej

W rozgrywkach ligowych Woźniak nie stał się zawodnikiem, o którym można byłoby powiedzieć, że jest jednym z liderów drużyny lub maszynką do zdobywania punktów. Nigdy w karierze swoich startów w Stali Gorzów nie przekroczył w sezonie bariery dwóch punktów na jeden wyścig. Najwyższą średnią osiągnął w 1978 roku (1,87 pkt.) a i tak była to dopiero szósta średnia w drużynie. Przed nim wyższe mieli Edward Jancarz, Bolesław Proch, Jerzy Rembas, Bogusław Nowak i Ryszard Fabiszewski.

- Ze względu na potężną siłę zespołu, przypomnę, że w którymś sezonie ośmiu z nas ze

Stali było w kadrze narodowej, bardzo trudno było wywalczyć sobie stałe miejsce w drużynie - kontynuuje. - Wiadomo, że liderami byli Jancarz, Plech, Nowak, po odejściu Zenka na jego miejsce wskoczył Rembas i doszedł jeszcze Proch. Pozostali w czasie treningów walczyli o powołanie na mecz. W każdym innym zespole zapewne miałbym szansę być jednym z liderów, a tutaj walczyłem choćby o miejsce rezerwowego - tłumaczy i zarazem wyjaśnia, dlaczego z czasem został mistrzem jazdy po szerokiej.

- To była konieczność, gdyż zawsze byłem wystawiany z parzystym numerem a w tamtych latach doparowi jeździli tylko z zewnętrznych pól. I chcąc wyprzedzić na pierwszym łuku musiałem nauczyć się jazdy pod bandą. W Gorzowie wypracowałem ją do perfekcji, a do tego dobrze czułem się na naszym torze. Mnie nie interesowało, z kim się ścigam. Nikogo nie obawiałem się, gorzej wyglądało to na wyjazdach. Tam wolałem jeździć przy krawężniku. Zresztą w żużlu, kto radzi sobie z jazdą przy krawężniku, zawsze poradzi sobie pod

bandą. Odwrotnie już tak łatwo nie jest - dodaje.

Przez piętnaście lat jazdy w Stali Mieczysław Woźniak zebrał 1275 punktów oraz 190 bonusów, co daje mu dzisiaj nie tylko zaszczytny tytuł „Wybitnego Reprezentanta Stali Gorzów”, ale i ósme miejsce w klasyfikacji wszechczasów pod względem liczby wywalczonych punktów ligowych dla gorzowskiego zespołu. Ponadto jego bilans medalowy drużynowych mistrzostw Polski jest bardzo bogaty, gdyż w dorobku posiada dwanaście medali, z czego sześć złotych, pięć srebrnych i jeden brązowy.

Podwójny medalista

Mieczysław Woźniak został zapamiętany przez starszych już kibiców m.in. dzięki dwóm świetnym występom w finałach indywidualnych mistrzostw Polski. Oba rozegrano w Gorzowie. Najpierw w 1977 roku wielki triumf świętował Bogusław Nowak, zaś największym przegranym czuł się Jerzy Rembas. Faworyt ekspertów zajął dopiero czwarte miejsce, ulegając jeszcze Andrzejowi Tkoczowi i właśnie Mieczysławowi Woźniakowi.

- Nie byłem faworytem, podszedłem do zawodów na luzie, wszyscy stawali na Jurka Rembasa, Zenka Plecha, nawet bardziej na Bogusia Nowaka. Mnie nikt nie wymieniał - śmieje się, ale zaraz dodaje, że sam został zaskoczony zdobyciem brązowego medalu.

Jeszcze bardziej zaskakujący i dramatyczny przebieg miał finał IMP dwa lata później. Rozgrywany 22 lipca początkowo toczył się przy pięknej pogodzie, potem dwukrotnie stadion nawiedziła ulewa i trzeba było przerywać zawody na kosmetykę toru. Od momentu otwarcia bram stadionu do zakończenia dekoracji minęło siedem godzin. Stadion był nabit kibicami do ostatniego miejsca. Wszystkie przejścia między sektorami zostały zajęte, nawet stadionowe drzewa były oblepione wiernymi fanami. Sędzia Roman Cheladze z Torunia był głuchy na wszelkie głosy zachęcające go do przerwania zawodów. Nakazywał ściąganie wody z toru, po czym dawał sygnał zawodnikom, żeby wsiadali na motocykle i jechali dalej. Błotnista nawierzchnia miała duże znaczenie w końcówce zawodów. Jak tłumaczy Mieczysław Woźniak, w takich warunkach dużo trudniej jechało się pod bandą.

- Ze stalowców w tym finale jechałem tylko ja i Bolek Proch - mówi. - On jednak zaczął źle, bo od upadku i potem ostatniego miejsca, a więc szybko stracił szansę na dobry rezultat. Dla mnie ten start w 1979 roku był już kolejnym występem w finale IMP i zdążyłem nabrać doświadczenia, które w trudnych chwilach zaprocentowało. Kiedy spadł pierwszy, potem drugi deszcz najważniejsze było umiejętnie uciekanie rywalom spod szprycy. Kto umiał to dobrze robić, ten wygrywał - wyjaśnił.

Mieczysław Woźniak przyznaje, że czuł wtedy presję, bo był nadzieją na dobry wynik dla gorzowskich kibiców. Zaczął bardzo dobrze, bo w czwartym biegu zawodów pokonał Plecha. Potem przegrał z obrońcą mistrzowskiego tytułu, Bernardem Jąderem, by kolejne dwa biegi znów rozstrzygnąć na swoją korzyść. Przed ostatnim startem wiedział, że wygrana da mu mistrzostwo, ale przegrał z bardzo dobrze radzącym sobie tego dnia Robertem Słaboniem, który, gdyby nie upadek w czwartej serii, zostałby mistrzem z kompletem punktów. Ostatecznie z bilansem czterech zwycięstw wywalczył brązowy medal, natomiast Plech i Woźniak zakończyli zawody z dorobkiem po 13

punktów. I czekał ich wyścig dodatkowy.

- Losy mistrzostwa tak naprawdę rozstrzygnęły się w chwili losowania pól startowych - mówi dalej Mieczysław Woźniak. - Wiedzieliśmy z Zenkiem, że kto trafi na wewnętrzny, ten wygra. I tak też się stało. Dla mnie wicemistrzostwo kraju i tak było największym sukcesem w karierze - podkreślił.

Pobił rekord Ivana Maugera

W swojej karierze miał też epizod jazdy w mistrzostwach świata. W 1977 startował w eliminacjach IMS. Przeszedł pierwszą eliminację w Debreczynie, ale poległ w drugiej na gorzowskim torze.

- To nie był mój dzień, do tego zawody były bardzo trudne - krótko komentuje i przypominał jednocześnie, że wielokrotnie był powoływany do reprezentacji Polski na mecze towarzyskie.

Mieczysław Woźniak nigdy nie myślał o odejściu z Gorzowa. Jak mówi, czuł się w Stali bardzo dobrze i póki był potrzebny zespołowi, póty jeździł dla żółto-niebieskich barw.

- Dla mnie nie liczyły się tylko starty w lidze. Bardzo lubiłem jeździć w turniejach indywidualnych, a często byłem na nie wysyłany, jak do klubu przychodziły zaproszenia od organizatorów. Pamiętam, że kiedyś w Miskolcu pobiłem rekord toru, który należał w tym czasie do Ivana Maugera. Sprawilo mi to dużą satysfakcję - przypomina.

Wszystko jednak ma swój koniec. U schyłku kariery, w latach 1987-89 Woźniak jeździł w Gnieźnie, po czym definitywnie zjechał z toru. Później wyjechał na kilka lat do Niemiec i tam pracował jako operator koparki. Przygotowywał wykopy pod kable. Następnie powrócił do żużla za sprawą jednego telefonu.

- To była połowa 1995 roku, kiedy zadzwonił do mnie dyrektor Stali Antoni Galiński i zapytał, czy nie chciałbym spróbować poprowadzić drużynę w lidze? Zostałem totalnie zaskoczony tą propozycją, ale przyjąłem ofertę. W Stali byłem do końca sezonu, potem pracowałem w innych klubach. Byłem w Łodzi, Gnieźnie, Rzeszowie, a od wielu lat pracuję w szkółce w Wawrowie - podkreśla, przy czym na co dzień jeździ taksówką.

22 sierpnia 2016 roku w Alei Sław na koronie stadionu im. Edwarda Jancarza pojawiła się pamiątkowa tablica z odciśniętą dłonią Mieczysława Woźniaka, który tym samym przeszedł do historii klubu, jako jedna z jego legend.

ROBERT BOROWY

r e k l a m a



METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

